Cena numeru 3 zł. PR

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS CHŁOPSKI

ROK II (V) ŁÓDŹ, NIEDZIELA 6 LUTEGO 1949 ROKU Nr. 35 (1336)

Doniosłe zmiany

w organizacji naczelnych władz gospodarki narodowej

Na 53 posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego

Tow. J. Cyrankiewicz przedłożył w imieniu Rządu projekt przebudowy Ministerstwa Przemysłu i Handlu

Na posiedzenie przybył rząd z premierem tow. Cyrankiewiczem i wicepremierem Korzyckim na czele.

Posiedzenie otworzył marszałek Sejmu Kowalski.

W PIERWSZYM PUNKCIE PORZĄDKU DZIENNEGO:

Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianach w organizacji naczelnych władz gospodarki narodowej — zabrał głos prezes Rady Ministrów tow. Cyrankiewicz, witany burzliwymi oklaskami całej Izby.

Premier tow. Cyrankiewicz, przedkładając Izbie w imieniu Rządu projekt ustawy o zmianach organizacji naczelnych władz gospodarki narodowej oświadczył m. in.: „Do ustawy tej rząd przywiązuje wielkie znaczenie. Ustawa ta ma bowiem na celu przystosować organizację naczelnych władz gospodarki narodowej, a więc organizację kierownictwa naszej gospodarki do tych głębokich strukturalnych zmian, które zaszły i zachodzą w naszej ekonomice, i do wielkich zadań, stojących w tej dziedzinie przed nami.

Podstawowym elementem przedłożonego projektu ustawy jest postanowienie o **zniesieniu urzędu ministra przemysłu i handlu** i o utworzeniu na miejsce znoszonego Ministerstwa Przemysłu i Handlu — sześciu ministerstw, w tej liczbie czterech ministerstw, mających sprawować gestię nad przemysłem (Ministerstwo Górnictwa i Energetyki, Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego, Ministerstwo Przemysłu Lekkiego, Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego) oraz dwóch ministerstw, powołanych do sprawowania gestii nad handlem (Ministerstwo Handlu Wewnętrznego, Ministerstwo Handlu Zagranicznego").

WARSZAWA (PAP.). **Na wczorajszym 53-cim posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego R. P. główne zainteresowanie wzbudziły oświadczenia premiera tow. Cyrankiewicza w sprawie rządowego projektu ustawy o zmianach w organizacji naczelnych władz gospodarki narodowej oraz oświadczenie ministra rolnictwa i reform rolnych Dąb - Kocioła w związku z akcją rządu w sprawie podniesienia hodowli bydła i trzody chlewnej w kraju.**

Pełny tekst przemówienia Premiera umieścimy jutro — przyp. Red.

Po przemówieniu Premiera, projekt ustawy o zmianach w organizacji naczelnych władz gospodarki narodowej Izba przesłała do komisyj przemysłu i handlu, planu gospodarczego oraz prawniczej i regulaminowej.

W DRUGIM PUNKCIE PORZĄDKU DZIENNEGO:

Oświadczenie ministra rolnictwa i reform rolnych w związku z akcją rządu w sprawie podniesienia hodowli bydła i trzody chlewnej w kraju — głos zabrał minister Rolnictwa i Reform Rolnych J. Dąb-Kociol.

Przemówienie min. Dąb-Kocioła

W ostatnich kilku miesiącach — rozpoczął mówca — rząd Polski Ludowej podjął szereg doniosłych uchwał, dotyczących rozwoju hodowli i produkcji zwierzęcej, stwarzających wyjątkowo sprzyjające warunki dla wzmożenia i przyśpieszenia tego rozwoju.

Minister przedstawił następnie wszystkie posunięcia rządu, zmierzające do podniesienia produkcji hodowlanej, charakteryzując sytuację hodowlaną bezpośrednio po wojnie i w latach następnych oraz w porównaniu z innymi, mniej zniszczonymi krajami Europy.

Drugą część swego przemówienia min. Dąb - Kocioł poświęcił szczegółowemu omówieniu korzyści, jakie zapewnione zostały rzeszom hodowców zwierząt gospodarskich.

Tempo przyrostu pogłowia nierogacizny uległo w roku ub. pewnemu zahamowaniu w wyniku nieurodzaju pasz oraz w wyniku nieuregulowanego obrotu artykułami zwierzęcymi. Aparat obrotu składał się w znacznej części z elementów prywatno-kapitalistycznych, przyzwyczajonych do handlu nielegalnego, wprowadzających specjalnie zamęt na trudnym do opanowania rynku mięsnym, aby móc ofiarować rolnikowi jak najniższe ceny.

ZWIĘKSZONE ZAPOTRZEBOWANIE — SKUTKIEM WYŻSZEJ STOPY ŻYCIOWEJ MAS PRACUJĄCYCH

Równolegle z pewnym zahamowaniem tempa wzrostu pogłowia — zwiększone zapotrzebowania rynku wyjaśnia minister rolnictwa — to skutek zwiększonego stanu zatrudnienia, powiększenia stanu ludności miejskiej, a przede wszystkim — wzrostu płac i poziomu stopy życiowej.

Istotnym momentem jest także poprawa stopy życiowej setek tysięcy dawnych bezrolnych oraz bardziej korzystne z każdym rokiem położenie milionowych mas mało- i średniorolnych chłopów. W konsekwencji nie tylko miasto, ale i wieś spożywa znacznie więcej mięsa, niż przed wojną.

Trudności przejściowe na rynku mięsnym, jak każda trudność w odbudowie naszej gospodarki, stały się pożywką obcej, wrogiej agitacji, obcej wrogiej plotki, **tłumaczącej perfidnie sytuację mięsną w kraju, dużym eksportem mięsa.** Plotki te — jak wszystkie dotąd rozsiewane przez wrogów demokracji ludowej — są najoczywiściej bezpodstawne i nieuzasadnione.

Stwierdzić muszę z całym naciskiem — oświadcza min. Dąb-Kocioł — iż **eksport mięsa i jego przetworów wynosi zaledwie około 3 proc. ogólnej produkcji mięsa.** Eksport dzisiejszy w mięsie jest zatem tak skromny w swych rozmiarach, że raczej należy go traktować jako bilet wizytowy za granicą, świadczy o tym, że rozwijamy się gospodarczo i zamierzamy w przyszłości — a mamy wszelkie ku temu warunki — rozszerzyć nasz obrót handlowy na tym odcinku z zagranicą.

INTENSYFIKACJA ROLNICTWA PRZEZ WZMOŻENIE PRODUKCJI HODOWLANEJ

Minister Dąb-Kocioł stwierdza dalej, że rząd dysponuje

(Dokończenie na str. 2-ej)

Socjaliści z Hokkaido za współpracą

z Japońską Partią Komunistyczną

MOSKWA, (PAP) Agencja TASS donosi z Tokio, iż socjaliści japońscy na wyspie Hokkaido wyrazili zgodę na współpracę z partią komunistyczną, nie bacząc na odmowę kierownictwa japońskiej partii socjalistycznej na analogiczną propozycję Komitetu Centralnego Japońskiej Partii Komunistycznej.

Agencja TASS donosi z Tokio, iż wśród mas członkowskich partii socjalistycznej w Japonii słyszy się coraz liczniejsze głosy, domagające się zmiany kierownictwa partii.

Grupa parlamentarna partii socjalistycznej odwiedziła Katajama i zaproponowała mu, by cały centralny komitet wykonawczy partii podał się do dymisji.

Przewiduje się, iż zagadnienie to będzie rozpatrywane na posiedzeniu komitetu wykonawczego partii socjalistycznej w dniu 9 lutego br.

Garnizon Karpenisi

przeszedł na stronę wojsk demokratycznych

RZYM (PAP). Jak podaje agencja „Elefteri Ellada" w ostatnim czasie wzrasta szczególnie liczba żołnierzy armii rządu ateńskiego, którzy przechodzą na stronę armii demokratycznej. Agencja przytacza list 450 żołnierzy garnizonu miasta Karpenisi, którzy oświadczają, iż postanowili przyłączyć się do armii demokratycznej, gdyż przekonali się, że niesie ona wolność i pokój narodowi greckiemu. Żołnierze ci wyrażają przekonanie, że armia demokratyczna jest dostatecznie silna, aby uwolnić cały kraj.

PARYŻ (PAP) Agencja Elefteri Ellada donosi, że bitwa o Karpenisi, zdobyte przez armię demokratyczną — trwa z niesłabnącą siłą.

Rząd faszystowski rzucił do walki znaczne siły piechoty, lotnictwa i artylerii.

52 osoby zginęły

w katastrofie lotniczej

LONDYN, (PAP). — Według depesz, jakie nadeszły z Leopolisu (północna Afryka) w pobliżu tego miasta spadł wczoraj rano 4-motorowy samolot pasażerski brytyjskich linii lotniczych.

Samolot znajdował się w drodze z Nairobi (Afryka wschodnia) do Londynu.

Katastrofa nastąpiła w czasie gwałtownej burzy. Zginęli wszyscy pasażerowie w ilości 44 osób oraz 8 członków załogi.

Komuniści włoscy dziękują Stalinowi

za próby utrwalenia pokoju światowego

RZYM (PAP.). Kierownictwo Włoskiej Partii Komunistycznej ogłosiło komunikat, w którym **w imieniu klasy robotniczej i wszystich prawdziwych demokratów włoskich wyrażają Stalinowi wdzięczność** za propozycję rozwiązania trudności międzynarodowych i utrwalenia pokoju w drodze bezpośrednich rozmów z prezydentem Trumanem.

Komunikat stwierdza, że kierownictwo Włoskiej Partii Komunistycznej poddało analizie uporczywe próby podejmowane przez pewne państwa w celu wciągnięcia Włoch do bloków międzynarodowych i doszło do wniosku, że **bloki te mają charakter wyraźnie imperialistyczny.**

Celem ich jest przeciwstawianie się Związkowi Radzieckiemu i krajom nowej demokracji oraz ustanowienie panowania imperializmu anglo - amerykańskiego nad narodami Europy.

Kierownictwo Włoskiej Partii Komunistycznej podkreśla, że pozycja rządu włoskiego i reprezentowanych przez niego partii, wypowiadających się za przyłączeniem do tych ugrupowań imperialistycznych jest nie tylko sprzeczna z interesami Włoch, którym zależy na pokoju i współpracy narodowej, lecz stanowi również zdradę uroczystych obietnic, danych narodowi przez wszystkie partie w czasie kampanii przedwyborczej.

Włoska Partia Komunistyczna oświadcza, iż postanowiła nawiązać kontakt z partią socjalistyczną i wszystkimi siłami demokratycznymi, miłującymi pokój, w celu opracowania konkretnych form działalności, skierowanej przeciwko wciąganiu Włoch do bloków imperialistycznych.

Zerwanie

anglo-szwajcarskich rokowań handlowych

LONDYN, (PAP). — Trwające od pewnego czasu rokowania handlowe między Wielką Brytanią a Szwajcarią przerwano na skutek niemożności osiągnięcia porozumienia co do wysokości eksportu szwajcarskiego do Anglii.

W obronie interesów imperializmu

Truman, Acheson i Bevin

odrzucają próby porozumienia uczynione przez Związek Radziecki

WASZYNGTON (PAP). — Sekretarz Stanu USA, Dean Acheson, przedstawił na konferencji prasowej stanwisko rządu amerykańskiego wobec zagadnień poruszonych w wywiadzie Generalissimusa Stalina, udzielonym agencji prasowej „International News Service".

Deklaracja Achesona świadczyła wyraźnie o zakłopotaniu, w jakie pozycje Generalissimusa Stalina wprawiły Departament Stanu i o niechęci do pokojowego uregulowania spornych zagadnień.

Pragnąc uzasadnić przed opinią publiczną negatywne stanowisko wobec propozycji spotkania Stalin — Truman, Acheson zmuszony był uciec się do argumentów, że St. Zjednoczone nie mogą prowadzić dwustronnych rozmów na tematy międzynarodowe, zapominając o tym, że zagadnienia takie z konieczności muszą stać się przedmiotem dyskusji między USA i ZSRR i że w ten sposób sugerowane już były ze strony amerykańskiej.

Czując jednak słabość tej motywacji, Acheson osłonił się formalnym pretekstem, iż „rząd USA nie został oficjalnie powiadomiony o propozycjach radzieckich, lecz dowiedział się o nich z prasy". Aby „podmurować" wreszcie swoją nieprzekonywającą argumentację, Acheson powtórzył stereotypowe zarzuty pod adresem ZSRR, usiłując przerzucić nań odpowiedzialność za niemożność osiągnięcia porozumienia.

Potwierdzając zamiar utworzenia separatystycznego rządu zachodnio - niemieckiego, sekretarz Stanu USA pragnął jednocześnie przekonać słuchaczy, iż fakt ten nie będzie stanowił przeszkody dla osiągnięcia w przyszłości porozumienia w sprawie Niemiec.

Konferencję prasową Acheson zakończył zdawkowym oświadczeniem, że „droga do porozumienia przy pomocy normalnych kontaktów dyplomatycznych stoi zawsze otworem".

„DWUGŁOS" PRASY USA

N. JORK (PAP). Wbrew oficjalnym próbom osłabienia znaczenia propozycji Zw. Radzieckiego i przygotowania gruntu do ich odrzucenia, znaczny odłam prasy amerykańskiej i to nawet reakcyjnej, licząc się z powszechnym w narodzie pragnieniem pokoju, przestrzega przed propagandowymi i dyplomatycznymi konsekwencjami ponownego „zatrzaśnięcia drzwi" przed rozmowami radziecko - amerykańskimi.

Znany publicysta David Lawrence na łamach półoficjalnego „United States News and World Report" podkreśla, że nie można kwestionować szczerości propozycji radzieckiej, dodając jednocześnie, że odrzucenie ich osłabiłoby pozycje USA w opinii światowej.

(Dokończenie na str. 2.)

Rząd ateński zagraża pokojowi na Bałkanach

SOFIA (PAP). Rząd bułgarski ogłosił obszerny komunikat, omawiający przebieg rozmów między Bułgarią, Albanią, Jugosławią z jednej strony i Grecją — z drugiej strony, na temat uregulowania stosunków sąsiedzkich.

Komunikat cytuje tekst bez podstawnej uchwały komisji Organizacji Narodów Zjednoczonych, przyjętej w listopadzie ub. r. w Paryżu, w której stwierdzono, iż trzy państwa sąsiadujące od północy z Grecją — „zagrażają całości jej granic i niezależności politycznej".

Komisja mediacyjna na swym X posiedzeniu, w którym brali udział m. in. przewodniczący ONZ dr. Evatt, sekretarz generalny Trygve Lie i premier belgijski Spaak — przyjęła projekt następującego układu uzgodnionego z Bułgarią:

1) Ustanowienie stosunków dyplomatycznych,

2) Wznowienie konwencji granicznej z 1931 r. między Bułgarią i Grecją.

3) Utworzenie komisji dla uregulowania spraw granicznych.

4) Uregulowanie spraw uciekinierów z obu krajów,

5) Formalne wzajemne uznanie granic.

W czasie kolejnego XI posiedzenia komisji mediacyjnej, przewodniczący dr. Evatt zgłosił ostateczny projekt tekstu, **w którym nie było mowy o wzajemnym uznaniu granic.** Dr. Evatt nakłaniał rząd bułgarski i albański do podpisania układu, nie zawierającego klauzuli w sprawach granic. Dr. Evatt zakomunikował, iż „rząd ateński odmawia podpisania formalnej deklaracji w sprawie ostatecznego uznania granic z Bułgarią i Albanią".

Minister spraw zagranicznych Bułgarii, Wasyli Kolarow, wystosował depeszę do ONZ na ręce dr. Evatta, w której stwierdził, iż „przyczyną niepokojów na Bałkanach był dotąd i jest nadal rząd ateński, który nawet obecnie zgłasza swoje pretensje do ziem Bułgarii i Albanii, godząc tym samym w terytorialną całość obu krajów".

Dr. Evatt oświadczył korespondentowi „New York Herald Tribune" w Paryżu, iż umowa między czterema państwami bałkańskimi nie została podpisana, ponieważ **„Grecja nie chciała uznać granic z Albanią".**

W ten sposób została publicznie stwierdzona odpowiedzialność, obarczająca rząd ateński za niepowodzenie rozmów między czterema państwami bałkańskimi.

Komunikat rządu bułgarskiego stwierdza, iż przebieg czterostronnych rozmów w Paryżu wykazał **bezpodstawność uchwały komisji ONZ,** która 4 tygodnie temu oskarżyła Bułgarię, Albanię i Jugosławię o agresywne plany w stosunku do Grecji.

„Obecnie stało się całkowicie jasne — głosi komunikat — że wymienione trzy rządy wykazały pełną gotowość uznania istniejących granic, a jedynie rząd ateński prowadzi agresywną politykę, tym samym zagrażając pokojowi na Bałkanach".

Wysokie kary więzienia
dla złodziei mienia państwowego

Wszyscy oskarżeni, odpowiadający przed Sądem Doraźnym za nadużycia popełnione na terenie Państwowych Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego w Aleksandrowie — przyznali się do winy.

Zeznania, złożone przez przesłuchanych pierwszych siedmiu świadków potwierdziły zarzuty objęte aktem oskarżenia, wobec czego prokurator zrzekł się dalszych świadków.

Po zamknięciu przewodu sądowego pierwszy zabrał głos popierający oskarżenie, przewodniczący Łódzkiej Delegatury Komisji Specjalnej — Madej, wskazując na wstępie, że promotorem przestępstwa jest grupa oskarżonych z prywatnej inicjatywy.

— Państwo nasze daje prywatnej inicjatywie możność dobrego bytowania, a mimo to w sektorze prywatnym są ludzie, którym tego za mało i pragną pomnożyć swoje dobra drogą korumpowania aparatu urzędniczego.

Potępiając w ostrych słowach sprzedajność oskarżonych pracowników PZZPDz — przew. Madej w imieniu Delegatury Komisji Specjalnej apeluje do Sądu o surowy wymiar kary dla wszystkich oskarżonych.

Z kolei prokurator Grębecki, daje charakterystykę oskarżonych i precyzuje ich czyny.

Po przemówieniu prokuratora, Sąd wydał wyrok, skazując:

Cichowskiego na 13 lat więzienia.

Lewandowskiego na 12 lat więzienia i 75 tys. zł. grzywny.

Borzęckiego na 12 lat więzienia.

Paczesnego na 10 lat więzienia i 50 tys. grzywny.

Surowieckiego, Piłatowicza i Kosińskiego po 8 lat więzienia.

Olszewskiego i Przybyłowskiego po 7 lat więzienia.

Szychowskiego i Kaczmarka po 6 lat więzienia.

—o—

Kolejarze okręgu łódzkiego przodują
w oszczędnym zużyciu węgla
Z uchwał II ziazdu delegatów kół ZZK

W dniu 2 bm. odbył się, z udziałem 200 delegatów, II Krajowy Zjazd Kół ZZK Służby Parowozowej.

W dyskusji zabierało głos 20 mówców. Jednym z napilniejszych zadań, stojących przed służbą parowozową — stwierdzili delegaci — jest podniesienie poziomu fachowego młodych pracowników służby parowozowej. Ostatnio ZZK zorganizował 10 kursów współzawodnictwa pracy dla młodych maszynistów. Przewiduje się również stałe szkolenie personelu pomocniczego.

Delegaci postanowili wykorzystać bogate doświadczenie kolejarzy radzieckich dla podniesienia punktualności biegu pociągów, oszczędności smarów i innych materiałów oraz stosować jeszcze racjonalniejszą konserwację parowozów.

Postanowiono wzmóc współzawodnictwo w służbie parowozowej.

W chwili obecnej posiadamy 23 tys. wyszkolonych maszynistów kolejowych. Dzięki szerokiemu stosowaniu współzawodnictwu znacznie zmniejszyło się zużycie węgla, przypadającego na parowóz.

Przoduje w oszczędnym zużywaniu węgla DOKP Łódź, gdzie parowozy zużywają przeciętnie 45 kg. węgla na 1000 tono-brutto na km.

W r. 1948 plan przewidywał przejechanie 180 milionów parowozo-km. Przejechano 195 milionów. W programie pracy na najbliższy okres — jako naczelne zadanie wysunięto walkę o dalsze zmniejszenie zużycia węgla.

W dyskusji delegaci podkreślali również, że regulacja płac podwyższyła uposażenia i wyrównała istniejące dysproporcje. Obecnie — stwierdził jeden z delegatów — wysokość zarobków uzależniona jest od rzeczywistego wkładu pracy.

Na zakończenie zebrani uchwalili rezolucję, w której postanowili m. in. popularyzować wśród mas kolejarskich wytyczne planu 6-letniego i mobilizować najszersze masy kolejarskie do przedterminowego wykonania planu trzyletniego. Postanowiono również wzmóc pracę nad podniesieniem świadomości klasowej kolejarzy w oparciu i ideologię marksizmu-leninizmu.

Krajowy Zjazd delegatów ZZK Służby Parowozowej jak najostrzej potępił próby rozbicia Światowej Federacji Związków Zawodowych. W osobnej rezolucji delegaci Służby Parowozowej protestują przeciwko procesowi działaczy komunistycznych w Stanach Zjednoczonych.

Przemówienie min. Dąb-Kocioła

(Dokończenie ze str. 1)

obecnie niezbędnymi środkami, umożliwiającymi intensyfikację rolnictwa poprzez wzmożenie produkcji hodowlanej. Uchwała Rady Ministrów w połączeniu z ogólną korzystną sytuacją, w wyniku pomyślnych zbiorów, stwarza w sumie następujące istotne warunki podniesienia produkcji hodowlanej.

Urzędowe ceny żywca są korzystne i zapewniają wysoką opłacalność hodowli, następuje rozszerzenie bazy paszowej, wprowadza się wydatne ulgi podatkowe i premie.

Szczególną rolę odegra akcja kontraktacji i wreszcie szeroko zakrojone wysiłki w kierunku poprawienia stanu ilościowego i jakościowego pogłowia.

Przy obecnych cenach urzędowych hodowca uzyskuje wyjątkowo korzystny stosunek cen żywca do cen żyta (10 do 1 wobec 5—6 do 1 przed wojną). Z rynku wyparty zostaje element spekulacyjny, a skup opiera się o sieć gminnych spółdzielni.

Dla zwiększenia bazy paszowej duże znaczenie będzie miał postanowiony przez rząd import znacznych ilości nasion roślin pastewnych, dzięki czemu przewiduje się zwiększenie obszaru uprawy tych roślin o około 22 proc. w stosunku do roku ubiegłego.

Ponadto podjęte będzie konserwowanie pasz, szeroka akcja poradnictwa żywienia itd. Hodowcy nabywający rozpłodniki otrzymywać będą 50 proc. ceny kupna w formie bezzwrotnej dotacji.

PREMIE DLA HODOWCÓW

Od 7 do 50 proc. obniżony będzie podatek gruntowy dla tych gospodarstw, które sprzedadzą określoną normę żywca spółdzielniom lub innym placówkom legalnego handlu. Anulowane zostały przepisy o zwiększeniu wymiaru podatku od rozwiniętych działów produkcji zwierzęcej. Wprowadza się 500 złotowe premie od każdej sztuki przychówku w wieku powyżej 6 miesięcy.

Akcja kontraktowania tuczników ma dać ponad 1 milion sztuk. W akcji tej hodowca korzysta z zagwarantowanej ceny może otrzymać 6 tys. zł zaliczki, otrzymuje 1.000 zł premii od każdej sztuki dostarczonej w terminie i przysługują mu normalne ulgi podatkowe. Suma korzyści wyraża się kwotą ponad 20 zł od 1 kg żywca — powyżej urzędowej ceny.

Min. Dąb-Kocioł w zakończeniu swego przemówienia wyraża przekonanie, iż istnieją warunki, by w ciągu najbliższych lat nastąpiło podwojenie pogłowia bydła i trzody chlewnej.

Prosta kalkulacja gospodarska sprawi, że ta uchwała rządu znajdzie niewątpliwie pozytywny oddźwięk na wsi.

— Wierzę — kończy wśród oklasków min. Rolnictwa i RR, że pomoc rządu spowoduje, iż **BITWA O HODOWLĘ ZOSTANIE WYGRANA PODOBNIE, JAK WYGRALIŚMY BITWĘ O CHLEB.**

Odczyt
tow. min Wł. Sokorskiego

W niedzielę, dnia 6 lutego br. o godzinie 10,30 w sali CRDK, ul. Piotrkowska 243 odbędzie się odczyt wiceministra Kultury i Sztuki ob. Włodzimierza Sokorskiego, n. t. „Drogi rozwojowe Polski organizowany przez Komitet Łódzki PZPR.

Wstęp wolny za zaproszeniami, które wydaje Wydział Propagandy Oświaty i Kultury KŁ PZPR — tel. 130-32, oraz wszystkie Dzielnice PZPR.

Węgry żądają
odwołania
sekretarza poselstwa USA

BUDAPESZT, (PAP). — Rząd węgierski zwrócił się do rządu Stanów Zjednoczonych z prośbą o natychmiastowe odwołanie drugiego sekretarza poselstwa amerykańskiego w Budapeszcie — Peter Koczaka.

Nazwisko Koczaka było kilkakrotnie wymienione w pierwszym dniu rozprawy przeciwko Mindszenty'emu.

Truman, Acheson i Bevin

(Dokończenie ze str. 1)

WASZYNGTON (PAP.). Jak podano ze źródeł oficjalnych, sekretarz stanu Acheson zajął negatywne stanowisko wobec paktu pokoju oraz innych problemów, poruszonych w wywiadzie prasowym generalissimusa Stalina.

W kilka godzin po oświadczeniu Achesona odbyła się w Białym Domu konferencja prasowa, na której prezydent Truman oznajmił, że podziela w zupełności stanowisko Achesona.

MOSKWA (PAP.). Korespondent agencji TASS donosi z Nowego Jorku, że w amerykańskich kołach panuje przekonanie, iż negatywne stanowisko Trumana i Achesona wobec „paktu pokoju" należy tłumaczyć tym, że pakt taki kolidowałby z agresywnymi planami, związanymi z organizowaniem „sojuszu atlantyckiego".

NOWY JORK (PAP.). „New York Times" i „New York Herald Tribune" zamieściły artykuły, w których wyrażają zadowolenie z powodu negatywnego stanowiska Trumana i Achesona w sprawie „paktu pokoju". „New York Times" zaznacza przy tym, że „Związek Radziecki powinien dowieść swej szczerości czynami, a nie słowami".

Polemizując z tym stanowiskiem „New York Daily Worker" zapytuje, czy „New York Times" kpi sobie ze swych czytelników.

Powszechnie wiadomo bowiem, że nie Związek Radziecki, lecz Stany Zjednoczone posyłają do Grecji broń za setki milionów dolarów oraz amerykańskich oficerów, którzy kierują wojskami ateńskimi i biorą bezpośredni udział w wojnie domowej w Grecji.

Amerykańskie pieniądze, amerykańskie działa, amerykańscy oficerowie znajdują się w Grecji i w Chinach, w Turcji, w Iranie, w Egipcie, w Arabii Saudyjskiej, w Indiach, w Ameryce Łacińskiej, w Japonii, w Grenlandii i w Islandii.

Podżegacze wojenni — pisze dziennik — nie będą mieli łatwego zadania w swych staraniach o pomniejszenie znaczenia spokojnych i rozumnych słów Stalina, które wywarły tak głębokie wrażenie na całym świecie.

MINISTER BEVIN PRZECIWNY SPOTKANIU TRUMANA ZE STALINEM

PARYŻ (PAP.). Dzienniki paryskie donoszą, że radca departamentu stanu Bohlen, odbył konferencję z ambasadorem brytyjskim w Stanach Zjednoczonych, Oliverem Franksem.

Ambasador Franks zakomunikował Bohlenowi stanowisko Bevina wobec problemów poruszonych w wywiadzie generalissimusa Stalina. Minister Bevin — jak podają dzienniki francuskie — wypowiedział się stanowczo przeciwko spotkaniu Trumana ze Stalinem.

W. Ażajew 66

Daleko od Moskwy

— Nasza trasa oddycha, żyje i walczy, — cicho powiedział Batmanow. Siedział nieruchomo obok aparatu, oparłszy policzek o rękę. Słuchać dźwięki z trasy — było jego ulubionym zajęciem.

— Towarzyszu Mielnikow, tu mówi Rogow. Przede wszystkim winszuję wam z okazji rocznicy Rewolucji Październikowej oraz podarku, jaki nam zrobił Józef Wisarionowicz — dał się słyszeć ochrypnięty głos naczelnika piątego punktu.

— Dziękuję. Proszę przyjąć powinszowania również i odemnie — odezwał się Mielnikow. — Ucieszył nas Józef Wisarionowicz.

Batmanow milcząc porozumiewawczo spojrzał na Załkinda.

— Na wiecu, zdecydowaliśmy wyzwać do współzawodnictwa wasz kolektyw — kontynuował Rogow. — Jutro do was przybędzie w sprawie zawarcia umowy sekretarz naszej organizacji partyjnej Kotenew, na razie uprzedzam was. Czy słyszycie mnie?

— Słucham, — powiedział Mielnikow. — Wyprzedziliście nas. My tu w żadnym wypadku nie możemy zdecydować się — kogo wezwać — was, czy trzeci punkt

— Zobowiązania nasze są takie, proszę sobie zapamiętać — wyraźnie wymawiał Rogow. — W terminowym czasie zakończyć prace na drodze zimowej, doprowadzić ją w ciągu dwóch tygodni do porządku. Wszystkie zaś najbardziej potrzebne pomieszczenia służbowe i gospodarcze — składy, mieszkania, garaż, piekarnię, łaźnię — wybudować do końca tego miesiąca.

— Słyszysz! — zawołał Batmanow i odwrócił się do Załkinda.

— Poza tym nasi szoferzy Machow, Słońcow i inni, po tym jak spotkali się z przodownikiem Smorczkowem — przyjęli oddzielnie zobowiązanie: już przystąpić do rozwożenia rur, nie czekając aż droga będzie zupełnie dobra. Czy przyjęliście to pod uwagę? — ton Rogowa był pouczający, mówił tak jak starszy z młodszym.

— Przyjąłem, dlaczego miałem nie przyjąć, — gderliwie powiedział Melnikow. To znaczy, że mogę zawiadomić zarząd, że przyjęliście nasze wezwanie?

— Co za pytanie? Jeszcze nie słyszałem, aby ktoś odrzucał wezwanie współzawodnictwa. Możecie przysłać waszego Koteniewa!

— Czy słyszeliście, towarzyszu partorg? — powiedział z zadowoleniem Batmanow i oparł się o ściankę fotela.

— Mnie niepokoi trzeci punkt, a także ten Jefimow, — podniósł się Załkind. — Wywołaj jego i Temkina.

— Ale Rogow zaczął wzywać Nowińsk. Ucieszył się jednak, gdy odezwał się Batmanow — podług głosu słychać było, że Rogowowi przyjemnie jest o tej godzinie pomówić z naczelnikiem budowy.

— Dziś u nas dzień pracy. Za dwie godziny cały kolektyw stanie na warcie — meldował Rogow. — Chcemy z pomocą przodowników zrobić w ciągu jednego dnia dwie rzeczy... Przebić drogi łączące lodową magistralę na Adunie do trasy i zacząć budowę miasteczka dla kolumny automobilowej. Obiecuje, Wasyli Maksimowiczu, do waszego przybycia na trasę urządzić wzorową bursę dla szoferów.

— Nie obiecuj przyjacielu, gdyż jutro mogę do was wpaść. Podziękuję ci, jeśli zbudujesz zwykłe pomieszczenie, ażeby ludzie mieli ciepło i czysto.

Załkind niecierpliwie spacerował tam i z powrotem Batmanow również pospieszył się.

— Aleksandrze Iwanowiczu, czy widziałeś ludzi Gonczaruka. Tych, którzy zostali przeze mnie skierowani na cieśninę? — przerwał Rogowowi.

— Nocowali u mnie i przedwczoraj ruszyli dalej.

— Na maszynach?

— Tak. Obawiam się że z szóstego punktu wypadnie im piechotą dreptać dalej gdyż przejechać nie można.

— W jakim są nastroju? Czy wszyscy zdrowi?

— Chorych nie było. Chciałem ich zatrzymać na święto — ale nie zgodzili się. Jest tam jeden gorący chłop — Umara Mahomet, ten tak spieszy do cieśniny, jakgdyby go tam mieli częstować pierniczkami. W ogóle szkoda, żeś ich puścił, dzisiaj mogliby mi przynieść wiele korzyści.

— Jeszcze pytanie, — spieszył Wasyli Maksymowicz. — Wysłałem sztafetą list do dziewiątego punktu — do Pankowo. Terminowo wzywam go do zarządu. Czy nadeszła?

— Otrzymałem i zdążyłem wręczyć Smorczkowowi. To chłop do którego można mieć zaufanie, że doręczy na miejsce.

— Doskonale! To narazie wszystko, Aleksandrze Iwanowiczu. Odpocznijcie godzinkę i na wartę!

d. c. n.

„Nie" pana Achesona

Przez kilka godzin serca milionów ludzi na obu półkulach globu ziemskiego biły wczoraj żywszym rytmem nowej nadziei. Zdawało się, że Stany Zjednoczone gotowe są wreszcie położyć kres „zimnej wojnie", którą prowadziły wotychczas przeciwko krajom obozu pokojowego, zgrupowanym wokół Związku Radzieckiego. Tym, którzy w wymianie depesz pomiędzy dziennikarzem amerykańskim Kingsbury Smithem a Generalissimusem Stalinem widzieli zapowiedź porozumienia i odbudowy współpracy międzynarodowej, odpowiedział jednak natychmiast nowy amerykański Sekretarz Stanu, Dean Acheson. Odpowiedział, że nie, że jest przeciwny porozumieniu.

Po raz niewiadomo już który powtarza się ta sama sytuacja. Rząd radziecki niezmordowanie, systematycznie, nieustannie i przy każdej sposobności stwierdza, że nie widzi przeszkód, które by uniemożliwiały pokojowe współżycie obu wielkich mocarstw — ZSRR i Stanów Zjednoczonych. I konsekwentnie wyraża gotowość podjęcia rokowań, które by doprowadziły do wyjaśnienia i rozwiązania wszystkich kwestii spornych. Rząd amerykański niezmordowanie, systematycznie, nieustannie i przy każdej sposobności sabotuje propozycje radzieckie i uprawia — mimo takie czy inne obietnice i zmiany personalne — politykę podsycania chaosu międzynarodowego i rozbijania wszelkiej współpracy wielkich mocarstw.

Ale od czasu do czasu rząd amerykański przypierany jest do muru przez własną i międzynarodową opinię publiczną. Wtedy wykonywa kilka posunięć dyplomatycznych, pozorujących pokojowe intencje i zmierzających do uśpienia milionów prostych i pokój miłujących ludzi. Tak właśnie było rok temu z notą ambasadora Bedell Smitha, tak było z niedoszłą „misją" Vinsona. Tak też było i wczoraj, gdy szef biura prasowego Białego Domu, Charles Ross, za pośrednictwem Kingsbury Smitha deklarował w imieniu prezydenta Trumana gotowość do rozmów z Generalissimusem Stalinem, a Sekretarz Stanu Dean Acheson wystąpił przeciw tej możliwości.

Argumenty p. Achesona nie wymagają właściwie komentarzy. Gdy p. Acheson oświadcza z emfazą, że „rząd Stanów Zjednoczonych nie będzie dyskutował z żadnym narodem problemów, które interesują bezpośrednio inne państwa, bez udziału tych państw" — wypadałoby go może tylko zapytać dla przykładu, jak to było ze sprawą Niemiec Zachodnich i Zagłębia Ruhry. Być może, że powie nam, iż, jego zdaniem, ta sprawa nie obchodzi ani Związku Radzieckiego, ani Polski, czy Czechosłowacji. W każdym razie o losach Bizonii decydowały Stany Zjednoczone bez zgody najbardziej zainteresowanych narodów. I nie tylko o losach Bizonii... Szkoda więc słów na omawianie kazuistyki p. Achesona.

Faktem jest jedno: wywiad Kingsbury Smitha z Generalissimusem Stalinem i wymiana depesz między nimi znalazła niesłychanie mocny oddźwięk w opinii publicznej. Przede wszystkim w opinii publicznej Zachodu, nękanej i zmęczonej zgiełkiem propagandy wojennej, a pragnącej ponad wszystko spokoju, stabilizacji i pokoju. Nawet część reakcyjnej prasy amerykańskiej, jak np. pisma hearstowskie, wypowiedziały się pozytywnie na temat celowości bezpośrednich rozmów Stalin—Truman. Nawet prawicowy rząd francuski ugiąć się musiał przed jednolitą wolą narodu francuskiego i zaproponował Paryż, jako miejsce spotkania Generalissimusa Stalina z Prezydentem Trumanem. Tylko rząd brytyjski, bez reszty oddany polityce Marshalla—Achesona, nie potrafił ukryć swego panicznego lęku, gdy zarysowała się możliwość porozumienia między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi. Gdy więc raz jeszcze zawód spotyka prostego człowieka Ameryki, Anglii, Francji i tylu innych krajów — trzeba, by raz jeszcze stwierdzona została wyraźnie odpowiedzialność i wina. „NIE" PANA ACHESONA MÓWI TU SAMO ZA SIEBIE.

Stanowisko Generalissimusa Stalina i rządu radzieckiego mobilizuje opinię publiczną i masy ludowe na Zachodzie. Wskazuje im drogę do upragnionego utrwalenia pokoju. Uświadamia je, że istnieje potężny zespół państw ze Związkiem Radzieckim na czele, stojących na straży pokoju i gotowych o ten pokój walczyć. Dzięki temu wzmaga się nacisk mas ludowych na podżegaczy wojennych i ulegające im rządy Zachodu. Dzięki temu walka o pokój wzmaga się z każdym dniem.

25 nowych linii żeglugowych

połączy Gdynię z większymi portami świata

W ciągu ostatnich miesięcy, dzięki licznym umowom żeglugowym, zawartym pomiędzy Polską i armatorami zagranicznymi, polepszyły się poważnie żeglugowe połączenia naszych portów z większymi portami świata.

W lutym rb. zespół portowy Gdynia — Gdańsk obsługiwany będzie przez 25 linii regularnych, łączących go bezpośrednio z 40 portami zagranicznymi.

Najwięcej, bo 8 linij połączy Gdynię z portami skandynawskimi.. Statki tych linii zawijać będą do Sztokholmu, Malmoe, Goeteborga, Oslo, Bergen, Tananger, Friederikstadt, Trondheim, Kopenhagi i Helsinek.

Baltimore, Filadelfia, Nowy York i Halifax połączone będą z Gdynią czterema liniami, przy czym na linii Gdynia — Nowy York kursować będzie tak jak dotychczas M/S „Batory".

Poza tym Gdynia połączona będzie dwoma stałymi liniami żeglugowymi z Londynem i dwoma liniami z Hull. Na trasie Gdynia — Zatoka Meksykańska czynne będą trzy stałe linie łączące nas z Hawaną, Nowym Orleanem i Veracruz.

Jedna stała linia czynna będzie na trasie Gdynia — Rio de Janeiro, Santos — Buenos Aires.

Na linii do Bejrutu, Aleksandrii i Stambułu kursować będą dwa motorowce należące do „Żeglugi Polskiej" S. A. — M/S „Stalowa Wola" i M/S „Lechistan". Prócz tego stała linia połączy Gdynię z portami Zatoki Perskiej oraz z Colombo i Kalkuta.

1295 spółdzielń przystąpiło do skupu żywca

Wywiad z dyrektorem Wydz. Produktów Rolnych Centr. Roln. Spółdz. „Samopomoc Chłopska" Stanisławem Chromikiem

W drugiej połowie stycznia rb. nastąpiła reorganizacja obrotu zwierzętami rzeźnymi. Do aparatu skupu włączono gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska".

W związku z tym publikujemy wywiad uzyskany od dyrektora Wydziału Produktów Rolnych w Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", Stanisława Chromika, wywiad omawiający udział spółdzielni gminnych w skupie żywca i w akcji podniesienia hodowli.

— Do skupu żywca przystąpiły ostatnio gminne spółdzielnie. Jak będzie przedstawiał się ich udział w tej akcji? Jak są do tego przygotowane?

— Dotychczasowa organizacja skupu zwierząt rzeźnych — oświadcza dyrektor St. Chromik — była wadliwa. Aparat skupu nie miał bezpośredniego kontaktu z producentem rolnikiem i był zupełnie oderwany od procesu produkcji zwierzęcej. Włączenie w akcję skupu żywca gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska" pozwoli związać akcję skupu z pracą hodowlaną na wsi, zbliży ten aparat do rolnika-hodowcy.

— Dla przeprowadzenia skupu żywca spółdzielnie powołały specjalne działy zwierzęce, których zadania nie ograniczają się tylko do zagadnień handlowych, ale obejmują również kontraktację hodowli, poradnictwo żywieniowe oraz zaopatrzenie rolników w paszę.

— Już od 1 lutego rb. wiele spółdzielnj gminnych rozpoczęło skup żywca, nabywając na zlecenie Centrali Mięsnej wszystkie sztuki, dostarczone do punktów skupu przy spółdzielniach gminnych. Przed tym wykonać trzeba było wiele prac przygotowawczych. Należało wyznaczyć punkty spędu, na których odbywa się skup, urządzić chlewy lub buchty dla przetrzymania kupionych zwierząt do czasu ich wysyłki, uzyskać dostateczne środki finansowe na rozpoczęcie skupu oraz przygotować odpowiedni zespół pracowników, którzy zajmą się skupem zwierząt. Dużym ułatwieniem dla personelu spółdzielni jest ogłoszenie stałych cen na żywiec i wprowadzenie uproszczonej klasyfikacji zwierząt.

— Jak ustosunkowały się spółdzielnie do nowych zadań? Ile spółdzielni zgłosiło udział w skupie i jakie są dalsze plany rozszerzenia punktów skupu w spółdzielniach gminnych?

— Jak wykazały przeprowadzone w całym kraju konferencje przedstawicieli gminnych spółdzielni, wszystkie placówki spółdzielczości wiejskiej odniosły się do nowych zadań z pełnym zrozumieniem, podobnie jak w II półroczu roku ubiegłego do akcji skupu ziemiopłodów. Dowodzi tego fakt, że na ogólną liczbę ponad 3.000 gminnych spółdzielni do podjęcia akcji skupu żywca zgłosiło się 1.295. W najbliższym czasie liczba ta podniesie się do około 1.800, co stanowić będzie sieć skupu, wystarczającą do obsługi całego kraju i do przyjęcia całej podaży żywca.

— W jakim kierunku pójdą prace spółdzielczości w zakresie rozszerzenia hodowli?

— Spółdzielnie gminne odegrają w akcji hodowlanej dużą rolę. Ich zadania na tym odcinku występują specjalnie wyraźnie w świetle uchwał Rady Ministrów o podniesieniu hodowli w Polsce.

— Obecnie w spółdzielni gminnej koncentruje się zagadnienia skupu, kontraktacji, poradnictwa oraz zaopatrzenia w paszę. Jak z tego wynika, spółdzielnie obejmą wszystkie sprawy hodowli w gminie poza instruktażem fachowym, który prowadzi Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych.

— Szczególnie ważne jest zadanie spółdzielni gminnych w akcji kontraktowania hodowli. W roku bież. spółdzielnie zakontraktują około 1 miliona sztuk świń w gospodarstwach mało- i średniorolnych. Rozwój kontraktacji hodowli wpłynie na organizowanie planowej podaży żywca, a więc tym samym wprowadzi elementy gospodarki planowej w dziedzinę hodowli.

— Gminne spółdzielnie troszczyć się będą o stałe poprawienie stanu pogłowia i wydajności inwentarza przez prowadzenie poradnictwa żywieniowego, odgrywającego obecnie zasadniczą rolę w związku z istniejącym zacofaniem naszej gospodarki wiejskiej — szczególnie na odcinku hodowli oraz przez dostawę pasz treściwych: otrąb, kuchów i t. p.

Ponieważ spółdzielnie mają stały kontakt z rolnikiem-hodowcą, będą one mogły bezpośrednio wpływać na rozwój hodowli w gospodarstwach chłopskich, podnosząc racjonalizację hodowli i wprowadzając do gospodarstw odpowiednie rasy zwierząt, najbardziej nadające się do hodowli w danym rejonie.

Dla spółdzielni skup żywca jest zupełnie zadaniem nowym i dość trudnym, gdyż nie mają one odpowiednio wykwalifikowanych fachowców. Czy CRS przewiduje szkolenie kadr fachowych dla spółdzielni?

— Centrala Rolnicza dużą uwagę zwróci na szkolenie pracowników gminnych spółdzielni — szczególnie klasyfikatorów trzody chlewnej, dążąc do tego, aby we wszystkich spółdzielniach, które prowadzą skup żywca, znajdował się odpowiedni zespół fachowych pracowników. Szkolenie to zostało już rozpoczęte.

Spółdzielnie gminne, które prowadzą skup żywca, otoczone będą przez Centralę Rolniczą specjalną opieką instrukcyjną. Stałą opiekę fachową zapewniła tym spółdzielniom również Centrala Mięsna, dysponująca odpowiednim aparatem fachowym.

W sali konferencyjnej ZMP w Warszawie odbyła się Krajowa Konferencja Nauczycielska, zorganizowana przez Zarząd Główny ZNP i Zarząd Główny Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. Celem obrad było ustalenie metod współpracy w szerzeniu i pogłębieniu przyjaźni Polsko-Radzieckiej na terenie szkolnym i społecznym. Na zdjęciu prezydium konferencji.

Nasi korespondenci piszą:

W naszym Technicum

Z dniem 25 stycznia Państwowe Technicum Włókiennicze zawiesiło wykłady, by dać możność słuchaczom, kończącym uczelnię, swobodnego przygotowania się do egzaminów.

Absolwenci naszej szkoły, to ludzie wywodzący się z klasy robotniczej, a przybyli do nas prosto od warsztatów pracy, by pogłębić swą wiedzę fachową. Nie znaczy to jednak, że Państwowe Technicum Włókiennicze wychowuje li-tylko dobrych rzemieślników. Absolwent, opuszczający mury naszej uczelni, zostaje wszechstronnie przygotowany do swej przyszłej pracy technika-włókniarza. Otrzymuje on poza wiadomościami ściśle fachowymi, duży zasób wiedzy o podłożu marksistowsko-leninowskim, co pozwala mu stać się fachowcem-społecznikiem, umiejącym przystosować swoją pracę do wymagań naszej rzeczywistości.

Przyszli technicy naszej uczelni to więc nie tylko ludzie, umiejący pokierować powierzonym im odcinkiem produkcji. Głęboko leży im na sercu poprawa bytu mas pracujących przez racjonalizację produkcji, przez wprowadzenie w życie nowych metod pracy. Jako najlepsi synowie klasy robotniczej, wychowani przez jej bojowy oddział — Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą — twardo strzec będą powierzonych sobie placówek i przyczynią się do demokratyzacji tak ważnej gałęzi naszego przemysłu państwowego.

Do naszego Technicum mają wolny wstęp ci robotnicy, którzy ukończyli szkołę powszechną i posiadają za sobą co najmniej 5 lat praktyki. Każdego z kandydatów czeka dwa lata wytężonej nauki pod troskliwym kierownictwem fachowych specjalistów.

Z tego, co napisałem o Technicum, wynika jasno, że uczelnia ta jest nawskroś robotniczą i przyczynia się w niemałej mierze do przyśpieszania naszego marszu ku socjalizmowi.

Korespondent
„Głosu Robotniczego"
M. Lorenc

O właściwą pracę Komitetów Domowych

W związku z artykułem, o celach i zadaniach Dzielnicowych Rad Narodowych, który ukazał się w „Głosie Robotniczym" dnia 27 stycznia br. — nasuwają mi się pewne uwagi, którymi chciałbym podzielić się z wszystkimi czytelnikami „Głosu", mieszkającymi na terenie Wielkiej Łodzi. W omawianym artykule poruszona była sprawa bezpośredniej łączności przyszłych Dzielnicowych Rad Narodowych ze społeczeństwem, poprzez Komitety Blokowe, grupujące wokół siebie pewną ilość Komitetów Domowych.

Rzecz prosta, że przy tak pomyślanej współpracy społeczeństwa z najwyższą instancją dzielnicową, musi wzrosnąć autorytet Komitetu Domowego, na co dotychczas nie zwracano żadnej uwagi. Ma to swoje źródło w tym, że Komitety Domowe powstawały w 1945 roku samorzutnie dla ochrony interesów lokatorów oraz porzuconego przez Niemców mienia. Wobec braku jakichkolwiek uprawnień i podstaw statutowych, określających kompetencje Komitetów Domowych i ich działalność, zostały one zlekceważone przez samych lokatorów, a co gorsze — przez odpowiednie wydziały Zarządu Miejskiego. Zdane na własne siły, nie mając znikąd poparcia, nie uzyskały żadnych szans dla spełnienia swej roli.

Pierwszą próbą skoordynowania działalności Komitetów Domowych było założenie specjalnej sekcji przy Łódzkiej Rodzinie Radiowej. Jak wykazała praktyka, był to jednak pomysł dość niefortunny, gdyż sprowadził działalność Komitetów Domowych z torów administracyjno - gospodarczych na tory akcji charytatywnej.

Ostatnio, jak donosiła prasa, na terenie Miejskiej Rady Narodowej powstał Społeczny Komitet Koordynacji Pracy Komitetów Domowych. Jakoś jednak nie widać żadnych przejawów jego działalności.

Miejmy nadzieję, że Dzielnicowe Rady Narodowe potrafią określić właściwe zadania Komitetów Domowych i stworzą im warunki do wykonywania funkcji, do których są powołane, wzmocnią ich prestiż i dadzą im możność wykazania swej użyteczności.

Może się ona przejawić w tysiącu spraw, obchodzących każdego mieszkańca danej dzielnicy, jak skanalizowanie poszczególnych posesji, przyłączenie ich do miejskiej sieci wodociągowej, przyśpieszenie remontów, zakładanie zieleńców, organizowanie zbiorowego wysiłku przy różnego rodzaju robotach publicznych, radiofonizacji mieszkań robotniczych itp.

Bardzo chciałbym, by moje uwagi dotarły do odpowiednich czynników i znalazły swój oddźwięk w pracy Dzielnicowych Rad Narodowych.

Korespondent
„Głosu Robotniczego"
Tadeusz Kasperski

Centralna Szkoła

Pracowników Kulturalno-Społecznych

Na mocy zarządzenia ministra Kultury i Sztuki powstaje w Jadwisinie w pow. pułtuskim **Centralna Szkoła Pracowników Kulturalno-Społecznych.**

Szkoła o typie szkół wyższych, o kursie — na razie — jednorocznym, ma za zadanie kształcenie przyszłych kierowników domów kultury, pracowników instytucji kulturalnych etc.

Do szkoły przyjmowani są kandydaci z ukończoną szkołą średnią.

Program nauki przewiduje obok przedmiotów, takich jak historia sztuki, socjologia i inne, także naukę o Polsce współczesnej oraz wykłady z zakresu marksizmu-leninizmu. Przy szkole czynne będą odpowiednie pracownie.

Polski Zw. Zachodni
składa „Głosowi" podziękowanie

W związku z cieszącym się wielkim powodzeniem i serdecznym przyjęciem w naszym mieście występami chóru repatriantów z Niemiec, Zarząd okręgu Szczecińskiego Polskiego Związku Zachodniego nadesłał nam następujące pismo:

Do
Redakcji „Głosu Robotniczego"
w Łodzi

„Po powrocie z Łodzi poczuwamy się do miłego nam obowiązku złożenia Wam serdecznych podziękowań za zgotowanie naszemu chórowi na terenie Waszego miasta przyjęcia.

Dzięki Waszemu wkładowi organizacyjnemu umożliwiliście członkom naszego chóru — repatriantom z Niemiec i ludności autochtonicznej — poznanie Waszego miasta i skontaktowanie się z łódzkim światem pracy oraz Waszą młodzieżą i całym społeczeństwem. Będzie to miało niewątpliwie wielkie znaczenie w akcji wychowawczej, jaką prowadzimy wśród miejscowej ludności, a której celem jest stworzenie jednolitego społeczeństwa zachodnio-pomorskiego.

Wierzymy, że cała ta impreza dzięki Wam stała się ważnym wkładem w kulturę Polski Ludowej".

W-prezes Okręgu:
(—) mgr Jan Powidzki

Sekretarz Okręgu:
(—) Michał Kmiecik

Inteligencja techniczna w szeregach budowniczych Polski
Wyniki prac Stowarzyszenia Inżynierów Techników - Włókniarzy

W ramach ogólnych prac Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Włókniarzy najbardziej ożywioną działalność przejawia Oddział łódzki, co jest zrozumiałe ze względu na ilość członków jak i środowisko, stanowiące centrum przemysłu włókienniczego w Polsce.

Liczne odczyty prowadzone przez poszczególne sekcje tak są dobierane, by tematy interesowały szeroki ogół i uzupełniały wiadomości członków, względnie wyjaśniały poszczególne procesy produkcyjne przemysłu.

W ten sposób Stowarzyszenie przyczynia się do rozwoju umysłowego i rozszerzenia kręgu zainteresowań swoich członków oraz ułatwia im podążanie za postępem technicznym. Należy wspomnieć na tym miejscu, że Stowarzyszenie stawia do dyspozycji swych członków bibliotekę bogato wyposażoną w literaturę techniczną oraz czytelnię dzienników i czasopism technicznych.

W pracy wychowawczej Stowarzyszenie stawia przed członkami kolejno problemy techniczne życia codziennego i ułatwia ich rozwiązywanie. Oddziały Stowarzyszenia mieszczą się we wszystkich większych skupiskach przemysłu włókienniczego w Polsce a więc w Tomaszowie - Mazowieckim, Bielsku, Częstochowie, Jeleniej Górze, Bielawie, Szczecinie i Białymstoku grupując wszędzie techników i inżynierów zatrudnionych w przemyśle włókienniczym.

Prace Stowarzyszenia rozwijają się w poszczególnych sekcjach branżowych, grupujących członków według wykonywanego zawodu. Istnieje więc sekcja przędzalnicza, tkacka, dziewiarska, konfekcyjna, farbiarsko - wykończalnicza, włókien sztucznych, ruchowo - energetyczna i ekonomiczna.

Stowarzyszenie urządza wieczory dyskusyjne i klubowe, organizuje również liczne wycieczki mające na celu zapoznanie członków z urządzeniami produkcyjnymi i warunkami pracy wzorowych zakładów poszczególnych branż.

Wycieczka do Czechosłowacji urządzona staraniem Stowarzyszenia przy wydatnej pomocy Min. Przem. i Handlu, CZPWł. i Naczelnej Organizacji Technicznej zgromadziła uczestników z całego kraju i umożliwiła im zapoznanie się z techniką, produkcją i warunkami pracy bratniego narodu czechosłowackiego.

Spostrzeżenia dokonane przez uczestników tej wycieczki omawiane były na specjalnie zwołanym wieczorze sprawozdawczym, gdzie poszczególne sekcje przedstawiły opracowania swoich materiałów.

Stowarzyszenie bierze czynny udział w ruchu racjonalizacji pracy zakładów zapoznając członków z metodami organizacji pracy i osiągnięciami na tym polu. W ramach tych prac Stowarzyszenie stanowi organ, który umożliwia wymianę doświadczeń zdobytych przy wprowadzaniu w życie pomysłów racjonalizacyjnych, a dyskusje prowadzone w szerokim gronie fachowców i nowatorów przyczyniają się do propagandy zagadnień racjonalizacji.

Na dzień 25 lutego rb. Stowarzyszenie zwołuje przy udziale Związków Zawodowych wielką konferencję mającą na celu omówienie nowych form współzawodnictwa w przemyśle włókienniczym.

W konferencji tej wezmą udział również i przodownicy pracy, którzy niewątpliwie wymienią doświadczenia i poglądy na te tak ważne dla naszego życia sprawy. Konferencja ta zacieśni kontakty z przodującymi robotnikami przemysłu włókienniczego i w oparciu o ten sojusz stworzy szeroką bazę dla rozwijających się pomyślnie prac prowadzonych przez Związek Zawodowy Włókniarzy.

Wyniki prac techników zorganizowanych w Stowarzyszeniu będą świadectwem zrozumienia postępu i zachodzących rewolucyjnych przemian, będą jednocześnie wyrazem zdecydowanej woli brania coraz aktywniejszego udziału w odbudowie naszego Ludowego Państwa.

Moskwa - chorąży nowej epoki radzieckiej

Doniosła inicjatywa robotników stolicy ZSRR
Produkcja 5-ciu lat w 3 i pół roku
(Od naszego moskiewskiego korespondenta)

JÓZEF STALIN nazwał Moskwę w dniu jej 800-lecia **chorążym nowej epoki radzieckiej.** Mieszkańcy Moskwy składają coraz to nowe dowody, że zasłużyli na to zaszczytne miano. Moskwa kroczy w awangardzie ogólnonarodowego współzawodnictwa socjalistycznego o wykonanie planu pięcioletniego w 4 lata. Z miesiąca na miesiąc i z roku na rok **Moskwa wykonuje przedterminowo swe plan**

STOLICA ZSRR była inicjatorką wielkiego ogólnonarodowego ruchu walki o zwiększenie rentowności przedsiębiorstw, o zniżenie kosztów własnych produkcji, o ponadplanową akumulację. Jak wiadomo dzięki temu ruchowi przemysł dał w 1948 roku przeszło 6 miliardów rubli ponadplanowych zysków, z tego 2 miliardy akumulacji ponadplanowych dali robotnicy i pracownicy umysłowi Moskwy. W piśmie skierowanym do Stalina **robotnicy Moskwy wzięli na siebie zobowiązanie, że w 3 i pół roku osiągną poziom produkcji przemysłowej, przewidziany na koniec pięciolatki.** Aby to zobowiązanie wykonać, trzeba uruchomić nowe rezerwy wewnętrzne przemysłu i wykorzystać je w pełni dla celów **dalszego szybkiego wzrostu przemysłu socjalistycznego.**

Kierownicy 103 zakładów przemysłowych Moskwy i obwodu moskiewskiego piszą w liście do Stalina, że drogą przyśpieszenia obiegu środków obrotowych pragną zwolnić na rzecz państwa w roku bieżącym 400 milionów rubli.

NOWA INICJATYWA robotników moskiewskich ma ogromne znaczenie gospodarcze. Jak wiadomo, za każdą jednostkę środków obrotowych otrzymaną od państwa, przedsiębiorstwo powinno dać w ciągu roku określoną ilość produkcji.

W JAKI SPOSÓB zwolnić się te środki obrotowe? Robotnicy moskiewscy, zdają sobie sprawę z dróg i środków zwiększenia produkcji przypadającej na każdy rubel obrotowy. Podstawą zwiększenia produkcji ma być skrócenie cyklu produkcyjnego. Drogą stosowania wydajnych procesów technologicznych, drogą wprowadzenia na szeroką skalę systemu taśmowego i dalszej mechanizacji procesów wymagających dużego nakładu pracy. Robotnicy moskiewscy nie poprzestają jednak na skróceniu cyklu produkcyjnego. Aby przyśpieszyć obieg środków obrotowych, trzeba ulepszyć całą gospodarkę przedsiębiorstwa. W tym celu należy wzmocnić organizację i planowanie zaopatrzenia materiałowego, trzeba uporządkować stan magazynów, opracować nowe, bardziej racjonalne normy zużycia materiałów. Inicjatorzy nowego ruchu będą walczyć z marnotrawstwem, będą walczyć o jak najdalej posunięte oszczędności w gospodarce przedsiębiorstwa.

IDĄC za przykładem Moskwy, górnicy obwodu stalinowskiego, robotnicy przemysłu naftowego obwodu kujbyszewskiego i robotnicy bałachińskiego kombinatu papierniczego podjęli w listach do Stalina **podobne zobowiązania.** Świadczy to, że ludzie radzieccy kroczą niezmordowanie naprzód, stawiają oni przed sobą i rozwiązują wciąż nowe zadania, pragnąc oddać państwu socjalistycznemu **nowe rezerwy wewnętrzne, kryjące się w socjalistycznej gospodarce narodowej.**

A. Popow

Lud Indonezji walczy o swą wolność

Partyzancka placówka strzeże drogi do stolicy Indonezji, Dżokdżakarty

Nowy etap rozwoju radzieckiej nauki
Doroczne zebranie Akademii Nauk ZSRR

W dniu 2 lutego odbyło się w Moskiewskim Domu Uczonych doroczne zebranie Akademii Nauk ZSRR, poświęcone wynikom działalności naukowej Akademii w roku 1948. Otwierając posiedzenie prezydent Akademii Nauk S. Wawiłow oświadczył:

Ożywiony ruch naukowo-społeczny, który rozwija się w związku z dyskusją o obecnej sytuacji w nauce biologii, ruch, który objął cały kraj, począwszy od członków Akademii aż do robotników i kołchoźników, zapoczątkował nowy etap rozwoju nauki radzieckiej. Stosując skuteczny oręż krytyki i samokrytyki, uczeni nasi rozpoczęli zdecydowaną walkę z błędami i wypaczeniami metodologicznymi.

Rok ubiegły przyniósł naszej Akademii nie mało wybitnych osiągnięć naukowych, które niewątpliwie weszły do powszechnej skarbnicy wiedzy i jeszcze bardziej podniosły autorytet i znaczenie naszej kultury ojczystej. Autorytet ten rośnie z każdym rokiem i nauka nasza zarówno jak i nasza sztuka stają się jednym z najważniejszych czynników nauki postępowej w całym świecie. Naród który dał światu Lenina i Stalina, naród, który pierwszy stworzył społeczeństwo socjalistyczne, naród taki domaga się, aby nauka jego osiągnęła najwyższy w świecie poziom. Tak nakazuje nam nasz wielki wódz i nauczyciel Józef Stalin. Takie jest dążenie całego narodu radzieckiego. Niechaj nowy rok stanie się ważnym etapem na drodze do osiągnięcia tego szlachetnego celu.

Następnie członek Akademii W. Nikitin złożył sprawozdanie z działalności Akademii Nauk ZSRR w ciągu 1948, po czym podano do wiadomości zebranych uchwałę o przyznaniu Akademii Nauk ZSRR a rok 1948 złotego medalu i premii imiennych oraz wręczono dyplomy laureatom.

Rozpraszamy mroki ciemnoty

— Jakże to, towarzyszko, jesteście przodownicą i to na sześciu warsztatach, a trudno Wam chwycić za pióro i samej postarać się poznać litery — zagaduję robotnicę łódzkich zakładów.

— No, to Wam powiem, jak jest — odpowiada. — Warunki w dzieciństwie były ciężkie, to prawda. Czasu na chodzenie do szkoły powszechnej nie było, do pracy wcześnie się poszło, wszystko racja. Ale jest jeszcze jeden powód, do którego mało kto się przyzna: jak człowiek w dzieciństwie nie zasiadł do nauki, to mu już później trudno było do tego powracać.

Przysłuchują się tym wynurzeniom inni i potakują. A tak, wielu z nich już dawno wzięło by się do nauki, gdyby nie ten fałszywy wstyd oraz obawa, że nie podołają. Wielu poprzestało na słabej umiejętności czytania, inni i tego nie posiadają.

W ciągu ostatnich miesięcy wiele zrobiono w kierunku nauczania robotników nie umiejących ani czytać ani pisać. Dowodem tego jest wzrastająca ciągle ilość kursów dla analfabetów, urządzanych staraniem wydziałów socjalnych w fabrykach łódzkich.

W roku ubiegłym z kursów takich korzystało ponad 600 osób różnego wieku.

Obecnie, dzięki energicznie podjętej akcji **Miejskiej Rady Społecznej do Walki z Analfabetyzmem,** zostaną sporządzone ścisłe wykazy wszystkich mieszkańców Łodzi, nie umiejących pisać ani czytać, lub posiadających tę umiejętność w małym zakresie i ustalona zostanie liczba podlegających obowiązkowi uczenia się.

Z tą chwilą nasi działacze związkowi, oświatowi i kierownicy świetlic, będą mieli rozległe pole do działania.

Warto, bo to jest pierwszym krokiem na drodze do przyśpieszenia rozwoju kulturalnego mas robotniczych.

(Sak)

Z teatrów łódzkich

Klub Kawalerów
Komedia w 3-ch aktach M. Bałuckiego

Po „Nadziei" Heyermansa i „Lwie na placu" Ilii Erenburga Teatr Powszechny sięgnął po rodzimy repertuar. Tym razem nie dał ani sztuki politycznej ani też z tw. „wielkiego repertuaru" Dobór autora i sztuki podyktowany został najprawdopodobniej możliwościami scenicznymi, jakimi dysponuje ten teatr, no i popisową rolą dla Adolfa Dymszy.

„Klub Kawalerów" powstał w 1890 i w seryjnej produkcji autora zajmuje wcale poczesne miejsce. Posiada on mieszczański albo raczej drobnomieszczański posmaczek, jakkolwiek odzwierciedla środowisko inteligenskie. Ale jakie? Kim są ci inteligenci, co robią, co myślą i co wreszcie reprezentują? Daremnie szukaliśmy w nich cech młodzieńczych, postępowych porywów autora, za które w swoim czasie musiał odcierpieć rok więzienia.

Daremnie szukalibyśmy pozytywistycznych haseł, które w tym czasie były jeszcze w pełni świeżości. Daremnie wreszcie dopatrywalibyśmy się wpływów francuskiej, mieszczańskiej komedii, która obok czysto formalnych osiągnięć przynosiła niekiedy wolnościowe i postępowe idee.

Bałucki wierny swojemu naczelnemu zadaniu bawienia publiczności, stworzył sztukę która służyć miała zabawie. Dla tego akcja w tej komedii jest właściwie pozorna i nieistotna a występujące osoby potrzebne są jedynie poto, ażeby uczestniczyć w komicznych splotach sytuacyjnych pomyślanych przez autora. Każda z osób otrzymuje nazwisko od swego charakteru. Takimi też w zasadzie są: Piorunowicz, Sobieniewski, Motylnicki i inni.

Akcja komedii rozgrywa się w Krakowie. W restauracyjce kilku starych kawalerów zakłada swój klub, będący wyrazem „protestu" przeciwko tyranii małżeńskiej. Członków klubów łączy chęć nieskrępowanego życia, dobre jedzenie, wesołe dowcipy no i.. niekiedy awanturki miłosne. Do klubu należą Wygodnicki, Nieśmiałowski, Piorunowicz, który z niewiadomych przyczyn pokłócił się ze swoją żoną, Motylnicki, typ ówczesnego uwodziciela oraz nieszczęśliwy i z rozpatrzony Władysław Topolnicki. Żona Piorunowicza chcąc zdobyć z powrotem serce swego męża przyjeżdża do Krakowa, rozkochuje w sobie po kolei wszystkich kawalerów, wywołując w ten sposób zazdrość swego męża.. Zapraszając wszystkich pseudo-konkurentów do Krynicy zmusza męża do przerzucenia Klubu i do powrotu do domu rodzinnego, równocześnie dopomagając zakochanemu w młodej Maryni Władysławowi Topolnickiemu do zdobycia ręki i serca swojej wybranej:. Sposób, za pomocą którego osiągnęła łatwe i podwójne zwycięstwo jest jeden i bardzo prosty-zazdrość. Ona otwiera oczy niewiernemu małżonkowi, ona dopomaga Władysławowi do zdobycia Maryni.

Klub Kawalerów oczywiście rozpada się. Piękna Jadwiga Ochocka podbija serca wszystkich. Dyskusja o małżeństwie Dziudziulińskiej z Wygodnickim broniącej stanu małżeńskiego „jako takiego" do akcji komedii właściwie nie wnosi nic nowego. Być może niektóre powiedzonka w swoim czasie przynosiły dreszczyk emocji dalekich odgłosów walk o wychowanie młodych „panienek z towarzystwa" — dziś co najwyżej stanowić mogą jakiś swoisty komediowy efekt.

Tak więc „Klub Kawalerów" nie jest i nigdy nie był komedią środowiskową ani też obyczajową, ponieważ środowisko ukazane jest w wyjątkowo wąskich ramach. O ludziach jej niczego nie wiemy. Nie jest to również komedia charakterów. Nie posiada w gruncie rzeczy żadnej idei, o nic nie walczy, nic nie wyśmiewa — jest to farsa zręcznie jak na swoje czasy napisana, w której motorem działania bohaterów jest nie miłość, nie jakieś inne "szlachetne uczucie", tylko zazdrość.

Jakkolwiek sam gatunek humoru, chwyty sceniczne i sytuacyjne bardzo już przygasły, widz współczesny nieźle się bawi na przedstawieniu. Aura staroświeczczyzny, jaka bije z wszystkich postaci każe patrzeć na wszystko co dzieje się na scenie tak, jak się ogląda stare a przez to sympatyczne rysunki z książek, których nie można już czytać, a tylko wertuje się od czasu do czasu.

Jak wszystkie sztuki Bałuckiego tak i „Klub Kawalerów" specjalnej wartości literackiej nie posiada — daje tylko możliwość zdolnym i utalentowanym aktorom do wygrania, do stworzenia scenicznie-komicznych postaci. Oczywiście tylko wówczas, gdy reżyseria potrafi zdobyć się na jakąś koncepcję przedstawienia. Mam wrażenie że tego rodzaju sztuki wystawiać należy raczej w groteskowym ujęciu. Realistyczne ujęcie musi razić tym bardziej, że całe pseudo-zagadnienie poruszone w sztuce obecnie nikogo nie może już zainteresować. Na ogół też reżyser trzymał się takiej linii.

Prawdziwie komediową rolę doprawdy szmieszna oparta na swego rodzaju irracjonalnym humorze stworzył Adolf Dymsza. Wielki ten aktor, który po dłuższej przerwie powrócił do prawdziwego teatru, trzymał całe przedstawienie. Wystarczyło, żeby się tylko pojawił na scenie, żeby widownia witała go burzliwymi zasłużonymi oklaskami. Dobrą i pełną uroku postać stworzyła Irena Grywińska. Jadwiga Ochotnicka w jej interpretacji była prawdziwie sceniczną postacią, w miarę cwana; w miarę zalotna, nie pozbawiona staroświeckiego wdzięku.

Karol Adwentowicz, dużej miary aktor, zwłaszcza w sztukach psychologicznych, pokazał i tym razem swoją klasę gry.

Cały zespół tym razem podciągnął się. Gra była wyrównana, p. Ścibior, Olędzki, Fuzakowski, Skorulski stworzyli postacie zabawne i dowcipne. To samo da się powiedzieć o p. Morskiej, Kamińskiej i Krawczykównie. Dekoracje i kostiumy Jerzego Zaruby, pomysłowe i dowcipne.

Jan Śpiewak

ŚLADEM naszych artykułów

Niedomagania U. L. w Suchodębiu zostały usunięte

W związku z artykułem zamieszczonym w „Głosie Chłopskim" z dnia 20. I. 49 r. pt. „Źle się dzieje w Suchodębiu", Wydział Oświaty Rolniczej w Łodzi wyjaśnia, że w zupełności docenia rolę Uniwersytetów Ludowych i widzi konieczność poczynienia zmian w programie nauczania w Uniwersytetach Ludowych.

Autor artykułu analizuje wnikliwie istotę wymagań jakie stawiać musimy w dobie dzisiejszej Uniwersytetom Ludowym i słusznie podnosi konieczności wszechstronnego zainteresowania się tym problemem przez czynnik społeczno-polityczny.

Podczas lustracji Uniwersytetu Ludowego w Suchodębiu w dniu 19 i 21. I. 49 r. stwierdzono wiele niedociągnięć w pracy U. L., w związku z czym zostały wydane następujące zarządzenia. Zwolniono obecnego kierownika U. L. Zaangażowano w porozumieniu z partiami politycznymi i ZSCh. kierownika U. L. Przeniesiono do innej szkoły jednego pracownika (nauczyciela). Postanowiono także zwrócić uwagę na uświadomienie polityczno-społeczne w wychowaniu młodzieży i wydano szereg zarządzeń natury porządkowej, organizacyjnej i gospodarczej.

Wszystkie te zarządzenia są tymczasowe, bowiem zagadnienie Uniwersytetów Ludowych zostanie rozwiązane w najbliższej przyszłości.

Naczelnik Wydziału
Oświaty Rolniczej
R. Kobecki

Państwo śpieszy z pomocą wsi

W każdej gromadzie przodownik weterynaryjny

Przed kilkoma dniami ukazał się dekret o rozwoju hodowli. Obok wielu innych spraw zwrócono tam szczególną uwagę na zagadnienie kadr przodowników weterynaryjnych.

Nasz Rząd nie przypadkowo zwrócił uwagę na tę sprawę, gdyż każdy gospodarz, każdy hodowca, wie z własnego doświadczenia, jakie znaczenie posiada dla rozwoju hodowli opieka weterynaryjna. Bardzo często umiejętność zatamowania zwykłego krwotoku decyduje o życiu lub padnięciu sztuki, a co za tym idzie, o spowodowanie lub zaoszczędzenie dużych strat. Nic więc dziwnego, że obecnie w związku z planami rozwoju hodowli sprawa przeszkolenia przodowników weterynaryjnych jest bardzo ważna.

Już w najbliższym czasie na terenie naszego województwa rozpocznie się akcja szkoleniowa przodowników weterynaryjnych; Szkolenie, to zgodnie z decyzją władz, przeprowadzone będzie pod hasłem: „W każdej gromadzie przynajmniej jeden przodownik weterynaryjny!".

Przodownicy przejdą przeszkolenie, które obejmie łącznie 36 godzin wykładów. Słuchacze zaznajomią się z podstawowymi zagadnieniami, związanymi z opieką nad zwierzęciem w czasie porodu, choroby, lub innego nagłego wypadku. Wykładać będą lekarze weterynarii, wytypowani specjalnie w tym celu przez miejscowe władze samorządowe.

Po ukończeniu kursu przodownicy, oprócz zaświadczenia, otrzymają instrumenty weterynaryjne, potrzebne im do udzielania pomocy zwierzętom w nagłych wypadkach. A więc: sondę, irrygator, trokar i inne. Poza tym każdy przodownik zostanie zaopatrzony w apteczkę podręczną, na którą się złożą rozmaite medykamenty, potrzebne przy udzielaniu pierwszej pomocy.

Zaznaczyć należy tutaj, że tak szkolenie, jak i instrumenty oraz apteczka przydzielane będą przodownikom zupełnie bezpłatnie. Wszelkie koszty, związane z tym, pokryje Państwo oraz samorząd na danym terenie.

Akcja szkolenia przodowników weterynaryjnych jest u nas rzeczą zupełnie nową i nigdy dotychczas w takim zasięgu nie była przeprowadzana. Wystarczy wspomnieć, że w samym województwie łódzkim przeszkolonych zostanie blisko 4000 osób. W związku z tym, zagadnieniem dużej wagi jest typowanie odpowiednich ludzi. Chodzi o to, by kandydaci wysyłani na kurs stali na wysokości zadania. To znaczy, że winni to być synowie i córki chłopów mało i średniorolnych, — ludzie o nieskazitelnym charakterze — o wysokim poziomie moralnym i obywatelskim. Dadzą oni gwarancję, że nabytą wiedzę zużytkują dla dobra wszystkich.

Stąd sprawą wysuwania odpowiednich kadr muszą się zająć oprócz Gminnych Rad Narodowych, partii politycznych, również koła gromadzkie ZSCh i ZMP. Jest to ważne ze względu na to, że w czasie akcji szczepień wiosennych przodownicy weterynaryjni odegrają również dużą rolę.

Na marginesie warto podkreślić, że cała ta akcja (szkolenie, zaopatrywanie w narzędzia i medykamenty) **pochłonie w skali krajowej olbrzymie sumy, które nie kto inny, a tylko Państwo pokryje. I w tym wypadku może najlepiej — bo w praktyce — widzimy, jaka jest pomoc Rządu dla wsi, jaka jest troska o rozwój dobrobytu i oświatę dla chłopów mało i średniorolnych.**

OD NASZYCH korespondentów

Gospodarze z gminy Białaczów chętnie jadą na Ziemie Odzyskane

Gmina Białaczów leży na kiepskich ziemiach i mimo dużego wkładu pracy, drobni rolnicy osiągają bardzo słabe plony. To też wielu z gospodarzy bardzo często powiadało. — „Co tu się mordować na tym nędznym skrawku ziemi. Odzyskaliśmy ziemie na Zachodzie, potrzeba więc tam rąk do pracy. Lepiej więc pojechać tam i osiedlić się na gospodarce otrzymanej od Rządu, niż tu biedować. A jak nie, to można pojechać do jakiejś fabryki, gdzie też praca się znajdzie".

Wielu już tak, jak mówiło zrobiło. Państwo nasze buduje się w szybkim tempie, potrzebuje więc dużo rąk do pracy. A u nas na wsiach jest jeszcze moc rodzin bardzo licznych i dlatego jest przeludnienie.

Obecnie w naszej gminie przeprowadzana jest akcja werbunkowa na wyjazd na Ziemie Odzyskane. Chłopi jadą chętnie, ale ponieważ akcja jest dopiero w toku, wyjeżdżają po kolei. Z takiej małej gromady Sędów wyjechało odrazu dwie rodziny. Także chłopi jadą do łódzkich fabryk, by jako robotnicy zasilić szeregi tak potrzebnych włókniarzy. Ze wsi Ossa wyjechało trzy rodziny.

Tak więc chłopi biedni, którzy nie mogli wyżyć z własnej gospodarki, korzystając z pomocy Rządu, mają zabezpieczony byt i warsztat pracy.

Korespondent
„Głosu Chłopskiego"
z Białaczowa
Stanisław Skalski

Słowa zamieniły się w czyn

Pierwsza ekipa robotnicza z opoczyńskiej „Cementówki"

jedzie do Skrzyńska, aby przygotować maszyny ośrodka do akcji siewnej

— No co chłopaki, gotowe! — Po raz ostatni zwrócił się z pytaniem kierownik ekipy do opatulonych w kożuchy robotników.

— Gotowe, można jechać. — padła odpowiedź.

Zadygotał motor i odkryta ciężarówka poczęła podskakiwać na kocich łbach ulicy. Za chwilę Opoczno pozostało daleko w tyle za nami. Minęliśmy pierwszą wieś i drogowskaz. — Skrzyńsko 30 km.

— Będziemy chyba za godzinę na miejscu — próbowałem nawiązać rozmowę.

— „Aha" — usłyszałem w odpowiedzi, co skłoniło mię do sformułowania sądu, iż mam do czynienia z „bardzo rozmownym" towarzyszem. Okazało się jednak potem na miejscu, że byłem w błędzie. Odpowiedź taką otrzymałem jedynie dlatego, iż każdy z jadących myśli miał zaprzątnięte jednym, a mianowicie — Skrzyńskiem. Każdy z robotników ekipy myślał — jak nas przyjmą chłopi i czy potrafimy przyrzeczenie dane przed wyjazdem zamienić w czyn.

CO TO ZA LUDZIE

Skrzyńsko jest wsią dużą i zelektryfikowaną. Lecz mimo, iż gromada rozciąga się w kilku kierunkach, lotem błyskawicy rozeszła się wieść, że „jacyś ludzie w kożuchach przyjechali".

— Pewnikiem to te od skupu— wskazując na nas nieznacznie ręką informował półszeptem wąsaty gospodarz drugiego, przyglądającego się nam z ciekawością.

— Bo to musicie wiedzieć, że teraz to inaczej będzie...

Zdziwienie ich jeszcze bardziej się spotęgowało, gdy skierowaliśmy się nie do spółdzielni, a do ośrodka maszynowego.

— No, kto jedzie z nami? — zwrócił się do stojących w niepewności gospodarzy kierownik ekipy. Jeden zdecydował się, bo chciał dowiedzieć się, co to za ludzie. Udało mu się w zupełności i za chwilę cała wieś wiedziała już, że do Skrzyńska przyjechali robotnicy z Zakładów Wyrobów Ogniotrwałych popularnej „Cementówki" z Opoczna, by przygotować siewniki do akcji siewnej.

OBEJMUJEMY PATRONAT

— Słuchajcie — zwrócił się tow. Wincenty Kubacki do zaaferowanego nagłym przyjazdem tylu ludzi kierownika ośrodka Stanisława Morawskiego.

— Przyjechaliśmy tu do was, my robotnicy „Cementówki", pото, by objąć patronat nad waszym ośrodkiem. Jak więc widzicie, sojusz robotniczo-chłopski to nie frazes, bowiem słowa zamienią się w czyn. Przygotujemy wam ośrodek do akcji siewnej, dobrze?

— Dobrze! — odparli prawie jednocześnie patrząc na siebie znacząco: prezes spółdzielni Samopomocy Chłopskiej Antoni Majchrzak, kierownik ośrodka i sekretarz koła PZPR Jan Wiatkowski. W tym spojrzeniu zamknęło się wszystko to co chcieli od powiedzieć. Radość i duma, że robotnicy przyjechali do ich wioski, do ich ośrodka, by go otoczyć opieką.

Grupa robotnicza „Cementówki", która objęła patronat nad ośrodkiem.

SOLIDNA ROBOTA

Siewników było osiem. Stały w stodole pod dachem i czekały spokojnie aż przyjdzie wiosna. A tu nagle spokój ich zakłóciło sześciu robotników, którym zachciało się oglądać je od „stóp do głów".

Tow. Bolesław Kossecki, świetny fachowiec „przyczepił" się do dwumetrowego siewnika. — Tu brakuje stopki na ciężarek, rurka pogięta, trzeba ją naprostować, oj, oj, cały rozdzielacz pokrzywiony, trzeba nowe druty zrobić — mruczał do siebie. Tow. Wawrzyniec Pietrasik i Antoni Rybczyński sprawdzali pozostałe siewniki. Od jednego do drugiego z notesem w ręku biegał zadyszany tow. Władysław Telus. — Gadajcie co jeszcze potrzeba, bo widzicie, że trzeba te siewniczki wyszykować „ekstra". — Tow. Stanisław Kośko zaś prowadził ożywioną rozmowę z obecnymi przedstawicielami spółdzielni, którzy od czasu do czasu kręcili głowami jakby nie wierząc, że to naprawdę robotnicy szykują siewniki do siewów wiosennych.

SOJUSZ ROBOTNICZO - CHŁOPSKI

Wszystkich reparacji nie można było poczynić na miejscu z braku narzędzi. Zapisano więc skrupulatnie jakie części brakują i co potrzeba do naprawy i postanowiono przyjechać za tydzień z pełnym warsztatem. Wtedy siewniki zostaną przygotowane całkowicie do akcji siewnej. Wyreparowane, odświeżone będą siały ziarno chłopom mało- i średniorolnym, będą im zawsze przypominać, iż nad ich ośrodkiem czuwa robotniczy patronat Fabryki Wyrobów Ogniotrwałych Opoczna.

Za tą pierwszą ekipą robotniczą ruszą na wieś opoczyńską dalsze grupy, by otaczając opieką ośrodki maszynowe i przygotowując maszyny do prac polowych realizować to, co zamyka się w słowach: sojusz robotniczo-chłopski.

Tadeusz Szewera

Warzywnictwo, ogrodnictwo i zielarstwo

podniesie swą produkcję

Plany zwiększenia produkcji rolnej w roku 1949 obejmują również warzywnictwo, ogrodnictwo i zielarstwo.

W roku ubiegłym pod uprawami warzyw mieliśmy 118 tys. ha, co stanowiło 0,83 proc. ogólnej powierzchni obsiewów. W tym roku obszar ten zostanie zwiększony do 124 tys. ha.

Największe obszary warzyw uprawiają województwa: lubelskie — 14.700 ha, katowickie — 14.200 ha, poznańskie — 13,600 ha i krakowskie — 12.500 ha.

O wiele większe zadania ma do wykonania ogrodnictwo, które chce zwiększyć w tym roku ogólną ilość drzew o ok. 20 milj. sztuk.

Przewidywany zbiór warzyw w tym roku wyniesie według obliczeń Związku Samopomocy Chłopskiej ok. 2,3 milj. ton, zaś zbiór owoców i jagód wyniesie 335.500 ton. Wartość całego zbioru szacuje się na ok. 50 miliardów zł. Do tego doliczyć należy wartość produkcji nasiennej — 2 miliardy zł., szkółkarskiej — 1 miliard zł i produkcji szklarnianej— 2,5 miliarda zł.

Z ogólnej ilości zbiorów spółdzielnie gminne „Samopomoc Chłopska" i ich powiatowe związki zakupią 50 tys. ton warzyw i 15 tys. ton owoców.

Powierzchnia upraw zieleniarskich powiększy się w tym roku z 700 do 1000 ha, co pokryje całkowicie zapotrzebowanie krajowe na zioła oraz zapewni znaczne nadwyżki przeznaczone na eksport. Połowa ogólnych upraw zielarskich będzie zakontraktowana. Nowością będzie zorganizowanie zespołów zielarskich, złożonych z drobno i średniorolnych gospodarzy, którzy wspólnie prowadzić będą uprawy ziół pod opieką fachowców-zielarzy.

Kontraktowanie buraków

zyskuje coraz więcej zwolenników

W ubiegłym roku w powiecie skierniewickim zakontraktowano w gospodarstwach chłopskich 91 hektarów plantacji buraka cukrowego. W majątkach podległych PNZ-tom zakontraktowano jedynie 14 hektarów.

W obecnym roku kontraktowanie buraków zyskuje coraz większą popularność wśród chłopów mało i średniorolnych. Do tej pory zakontraktowano w Skierniewicach 24,13 hektarów, w gminie Dleck 24,40 ha, w gminie Korabiewice 8,20 ha, w Słupi 20 ha, w Kowiesach 20,90 ha, w Dębowej Górze 22,71 ha, w Grzymkowicach 20 ha, w Skierniewce 18 ha i w gminie Głuchów 40 ha. W sumie dało to 198,34 hektary, czyli o 100 procent więcej jak w roku ubiegłym.

Ale nietylko w powiecie skierniewickim kontraktowanie buraków zyskuje coraz więcej zwolenników wśród chłopów mało i średniorolnych. Także i w innych powiatach naszego województwa zwiększa się systematycznie obszar zakontraktowanych plantacji buraka. Tak naprzykład w powiecie radomszczańskim w ubiegłym roku zakontraktowano zaledwie 100 hektarów. W roku obecnym obszar kontraktów powiększył się i już obecnie zakontraktowano ponad 150 hektarów.

Głos Kobiet

Kobiety coraz pełniej uczestniczą w wysiłku twórczym narodu—świadczy o tym pokaźna liczba 888 tys. kobiet zrzeszonych w związkach zawodowych na ogólną ilość 3 milionów zorganizowanych pracowników

Kobiety w Związkach Zawodowych

888 tys. kobiet wśród 3-ch mil. zrzeszonych pracowników

Wśród przeszło 3-milionowej rzeszy pracowników, zorganizowanych w związkach zawodowych, znajduje się **888 tys. kobiet.**

Udział kobiet w poszczególnych zawodach jest nierównomierny, waha się on od 5 proc. do 75 proc. Wybitną przewagę mają kobiety w przemyśle konfekcyjno - odzieżowym, w którym udział ich wynosi 73,9 proc. pracujących. Ponad połowę pracowników stanowią kobiety **w przemyśle włókienniczym — (59,8 proc) i w przemyśle gastronomiczno - hotelowym — (50,5 proc.).** Dużą ilość kobiet pracujących wykazuje przemysł poligraficzny (44,7 procent). Ponad 20 proc. pracowników stanowią kobiety w przemyśle spożywczym, spółdzielczym, skórzanym i chemicznym, ponad 10 proc. w przemyśle metalowym, budowlanym i naftowym. W Związku Górników zrzeszonych jest 26.651 kobiet, co stanowi 10 proc. ogółu zatrudnionych.

Kobiety pracujące w przemyśle, coraz częściej przechodzą **do kategorii robotników wykwalifikowanych**, wykonując prace niedostępne do niedawna dla robotnic. I tak, np. w górnictwie i kolejnictwie zatrudnione są kobiety jako spawaczki, wiertaczki, pomocnice blacharskie, murarskie, zduńskie, jako kierowcy parowozów na kolejkach kopalnianych itp.

W związkach zawodowych **pracowników umysłowych** największy procent kobiet zrzesza **Związek Nauczycielstwa Polskiego**, w którym liczba kobiet **wynosi 64,1 proc.** W instytucjach społecznych kobiety stanowią 50 proc.

Wśród pracowników handlowych i biurowych liczba kobiet wynosi 36,2 proc. w Związku Pracowników Państwowych zaś 28 proc. Poczta i Telegraf zatrudniają 27,6 procent, samorządy i instytucje użyteczności publicznej 21,3 proc. kobiet.

Najmniejszy jest udział kobiet w kolejnictwie, gdzie kobiety stanowią 5,4 proc. ogółu pracowników.

Udział kobiet **we współzawodnictwie pracy** stale wzrasta. Liczba przodownic pracy wynosi obecnie 16 tys. — Wzrasta również liczba kobiet - aktywistek w związkach zawodowych. I tak w zarządach oddziałów ZZ pełni funkcje 2.236 kobiet, w zarządach okręgowych 128, w zarządach głównych 17, wice przewodniczących i sekretarzy zarządów jest 8 oraz jeden sekretarz KCZZ. W radach zakładowych zasiada przeszło 2.500 kobiet. W ciągu roku 1948 na specjalnych kursach dla kobiet w wojewódzkich szkołach ZZ przeszkolono 1.580 działaczek.

Wydział Kobiecy przy KC ZZ poświęca uwagę **współzawodnictwu pracy wśród kobiet**, podnoszeniu ich kwalifikacji, szkolenia aktywu kobiecego i organizowaniu komisji kobiecych przy zakładach pracy oraz rad kobiecych przy powiatowych radach ZZ. Wiele troski poświęca się otoczeniu opieką matki pracującej i dziecka, zwiększaniu ilości żłobków, przedszkoli i świetlic dla dzieci, przygotowaniu akcji kolonii letnich itp.

Kobiety zrzeszone w związkach zawodowych biorą udział w akcjach ogólno - społecznych, jak: walka z analfabetyzmem, z alkoholizmem, z prostytucją, ze spekulacją itp. We wszystkich tych akcjach Wydział Kobiecy przy KCZZ **współpracuje z Ligą Kobiet i RTPD.**

Kobieta potrafi być dobrym wójtem

Stanisława Jaśkowiec o swym życiu i pracy

Coraz częściej odpowiedzialne funkcje w administracji państwowej, samorządzie wiejskim i przemyśle spoczywają w ręku kobiet.

Stanisława Jaśkowiec, pełniąca obowiązki wójta w gminie Nowogródek Pomorski (woj. Szczecińskie), tak przedstawia swą pracę i życie.

„Zanim zostałam wójtem różnie było w moim życiu. Wychowałam się w Krakowie. Ojciec był robotnikiem stolarskim. W domu było, jak to dawniej w rodzinie robotniczej, dzieci dużo, a pieniędzy mało. Niewiele wtedy mogłam się nauczyć i nikt nie myślał, że nauka, jako kobiecie, może mi być kiedyś bardzo potrzebna. Po wyjściu zamąż znowu było ciężko. Mieliśmy kawałek ziemi, na którym trzeba było dobrze się napracować, żeby wyżywić siebie i kilkoro dzieci.

Ojciec mój przez 35 lat należał do PPS i często mówiło się w domu, że przyjdzie czas, kiedy w Polsce rządzić będą robotnicy i chłopi, a wtedy dopiero będzie wszystkim dobrze. Przy codziennej ciężkiej pracy wydawało się to jednak bardzo dalekie. Dopiero w 1947 r. zrozumiałam, że w Polsce zaczyna się naprawdę dobrze dziać i postanowiłam przyłożyć do tego rękę. Zapisałam się do PPR.

16 października 1948 r. zostałam wójtem. Rządzę w swojej gminie **chłopskim rozumem**, tak, prosto, po gospodarsku i idzie nieźle. Całą gminę na dzień 1-go listopada ub. r. oddała podatki w 100 procentach. Z Gminnej Rady Narodowej usunęliśmy 17 bogaczy, którzy gospodarowali w gminie, myśląc tylko o swoich interesach. Na ich miejsce weszli chłopi bezrolni i małorolni.

Wykryliśmy kilku gospodarzy, którzy mając po 12 ha i więcej, płacili podatki od 4 ha. Wymierzono im domiar. Zwolnionych natomiast od podatków zostało kilka biednych wdów. W wyniku wyborów do Związku Samopomocy Chłopskiej weszło do zarządów powiatowych od 20 proc. do 30 proc. kobiet. Oprócz pracy wójtowskiej mam zajęcie w domu, gospodarstwo co prawda prowadzi syn i synowa, ale jak to na wsi — każde ręce pełne są roboty. Mam teraz 50 lat, ale nigdy nie czuję się zmęczona, nie mam żadnych kłopotów, jako wójt w spódnicy. Cieszę się, że mogę pomóc biednym chłopom we wsi i pokazać, że kobieta też coś potrafi".

Notatnik gospodyni

Pod znakiem dorsza

Wkraczamy w okres kiedy w sklepach pojawiać się zaczyna **dorsz.** Należy się spodziewać, że w roku bieżącym dostawy tej ryby będą tak duże, że pozwolą uzupełnić braki, istniejące w zaopatrzeniu gospodarstw domowych w mięso. Mimo, iż w stosunku do lat ubiegłych konsumcja dorsza na rynku wewnętrznym poważnie wzrosła, jest jeszcze wiele gospodyń, które do tej pożywnej i smakowitej ryby odnoszą się z nieufnością.

Mięso dorsza jest nietylko zdrowe ale, i rzecz ważna, bardzo łatwo strawne. Z tego względu stosowane być powinno przy odżywianiu zarówno chorych, jak i rekonwalescentów. Poza tym zawiera ono znaczne ilości fosforu, niezbędnego składnika odżywczego dla ludzi, pracujących umysłowo. Zamiast wydawać pieniądze na zakupywanie drogich specyfików fosforowych, zapisywanych przez lekarzy dzieciom i uczącej się młodzieży — możemy stosując w jadłospisach domowych dorsza uzupełnić niedobór fosforu w ich organizmach znacznie tańszym i prostszym sposobem.

Poza tym dorsz zawiera duże ilości tłuszczu, dzięki czemu posiada dużą wartość kaloryczną. Warto też na tym miejscu podkreślić, że spośród wszystkich ryb dorsz jest **najtańszy.** Ostatnio kilogram dorsza w stanie oczyszczonym i bez głów kosztuje 120 zł.

Te wszystkie względy powinny zadecydować o spopularyzowaniu spożycia dorsza. Nie wszystkie jednak gospodynie umieją właściwie przyrządzać rybę aby straciła całkowicie niemiły a właściwy jej zapach. Ażeby zapach ten został usunięty, mięso dorsza przynajmniej na godzinę przed sporządzaniem potrawy powinno być wymoczone w wodzie z octem. Poniżej podajemy parę sposobów przyrządzania dorsza w gospodarstwach domowych.

Dorsz gotowany: 1 kg dorsza 40 gr masła, 1 pęczek włoszczyzny, sól i pieprz, jajo gotowane na twardo. Wykonanie: rybę po oczyszczeniu i wymyciu nasolić na jedną godzinę przed użyciem. Przygotować wywar z włoszczyzny, soli i korzeni. Zakwasić go lekko octem włożyć rybę i gotować na wolnym ogniu od 20—30 minut. Rybę po ugotowaniu wyłożyć na półmisek (w całości lub pokrajaną w kawałki) i polać stopionym masłem z posiekanymi jajami. Można ją obsypać drobno przesiekanym zielonym koperkiem.

Sznycle z dorsza: kg dorsza oczyścić i wymoczyć w wodzie zakwaszonej octem (conajmniej przez godzinę) po czym przygotować kawałki oczyszczone z ości wielkości dłoni, osuszyć je ściereczką, maczać w mące, jaiku i tartej bułce, smażyć na tłuszczu (najlepiej na oleju). Podać do tego surową kapustę i kartofle.

Dorsz w naleśnikach: wymoczone w wodzie z octem porcje dorsza posolić i zawijać w naleśniki. Po sporządzeniu rulonu naleśnikowego układamy je w płaskim rondelku i wstawiamy na pół godziny do gorącego pieca. Do pieczenia należy polać rulony naleśnikowe z wierzchu tłuszczem. Takie naleśniki z dorszem podane z kiszonym ogórkiem lub sałatą z kiszonej kapusty stanowić będą smaczną potrawę obiadową.

Flaki z dorsza: 1 kg dorsza ćwierć, włoszczyzny, (seler, pietruszka, marchew, cebula, majeranek, papryka, imbir, pieprz) 50 gr. tłuszczu. Rybę wymoczoną w wodzie z octem pokroić w wąskie paseczki przesypać mąką kartoflaną i usmażyć. W oddzielnym naczyniu gotować drobno usiekaną włoszczyznę w niewielkiej ilości wody i odrobinę tłuszczu. Gdy jarzyny są miękkie podsmażoną rybę włożyć do włoszczyzny, chwilę pogotować i przyprawić korzeniami. Zaprawiamy flaki z dorsza zasmażką zrobioną z mąki i tłuszczu, nie rumieniąc jej zbytnio.

Wszystkie wyżej podane przepisy obliczone są na 4 osoby. Przy większej ilości osób dla których przygotowujemy posiłek powyższe proporcje powinny być odpowiednio zwiększone.

Dni radości i wesela

Zimowe ferie dziatwy radzieckiej

Dzieci i młodzież w Związku Radzieckim otaczane są specjalną **opieką i troską całego narodu.** To też społeczeństwo radzieckie dba nie tylko o to, by młode pokolenie miało odpowiednie warunki w czasie nauki ale również by czas wolny od pracy, by wakacje spędzić mogło jak najweselej. Nic więc dziwnego, że okres ferii zimowych jest corocznym „wielkim wydarzeniem" w życiu młodych obywateli ZSRR.

Wakacje rozpoczynają się w ostatnich dniach grudnia, a kończą się 10 stycznia i okres tych dwóch tygodni jest całkowicie i wyłącznie poświęcony dzieciom. To nie ma nic wspólnego z jakąś gwiazdką dobroczynną, urządzoną z „dobrej woli", to cała akcja, cała kampania świąteczna, w której zaangażowani są wszyscy — rząd, instytucje społeczne, kulturalne, zawodowe no i naturalnie sami solenizanci — młodzież szkolna.

Tradycją stał się już, piękny zwyczaj moskiewski, że na ten czas Dom Związków Zawodowych sale swoje, w których normalnie odbywają się koncerty najlepszych artystów, oddaje dzieciom. W sali tzw. Kolumnowej rok rocznie staje olbrzymia choinka. Istnieje specjalny „sztab choinki", który nawiasem mówiąc, na długo przed ferjami zasypywany jest nagryzmolonym dziecięcym pismem, listami z prośbą o zdradzenie tajemnicy, jaka będzie choinka, jak będzie ubrana itp. Dużo wysiłku i pieniędzy wkłada się w tę akcję. W lasach podmoskiewskich przez parę dni szukano odpowiedniego drzewa. Wreszcie znaleziono choinkę 24 metrów wysokości. Kolosa tego trzeba było przewieść do Moskwy na ciężarówce z trzema przyczepkami. A na miejscu czekali już artyści specjaliści od „ubierania".

W sali kolumnowej lśni i błyszczy i jarzy się szczęście dziecięce. I „cudo" to oglądać będzie 320 tysięcy dzieci. Tysiące dzieci biega po obszernych korytarzach i salach, zagląda do komnat pomniejszych, gdzie też czekają na nie różne niespodzianki — „kąciki cudów", baśniowe przedstawienia, gry i zabawy.

Ale choinką bawić się można parę godzin, a wakacje trwają dwa tygodnie. To też zawczasu o tym pomyślano, przygotowując dużą ilość nowych ślizgawek, torów saneczkowych itp. W okresie tym, wszystkie teatry, kina, muzea, biblioteki oddane są dla młodzieży. W największej sali koncertowej Moskwy, w sali im. Czajkowskiego, odbywają się codziennie koncerty dla młodzieży, w teatrach gospodarzami są dzieci, do muzeum lub do galerii obrazów trudno wejść, bo właśnie zwiedzają ją dzieci.

W klubie sportowym „Skrzydła Rad" młodzież spotyka się z najlepszymi sportowcami Związku, w bibliotekach ma możność zapoznać się i porozmawiać z popularnymi pisarzami, autorami entuzjazmujących ją książek. Wydział Oświaty Ludowej przygotował festiwal filmowy. A prócz tego jeszcze zawody sportowe, Zoo, Planetarium...

Dla młodzieży starszej, która wprawdzie nie pogardzi choinką z wszystkimi związanymi z nią atrakcjami i z nieodzownym „Dziadem Mrozem", ale chciałaby również dowiedzieć się czegoś nowego, znaleźć odpowiedź na różne interesujące ją zagadnienia, urządza się specjalne odczyty, popularne wykłady i wspomniane już dalsze wycieczki do ważniejszych miast ZSRR.

Po tak spędzonych wakacjach młodzież z nowym zapałem z nowymi siłami i entuzjazmem przystępuje do dalszej pracy w szkołach. Okres rozrywek i wrażeń długo jednak jest tematem rozmów i marzeń.

I. I.

Na załączonych dziś rysunkach przedstawiamy naszym Czytelniczkom wzory sukien, przeznaczonych do pracy biurowej i na mniej uroczyste o

kazje. Wszystkie te sukienki sporządzone są z tkanin wełnianych. Dwie pierwsze odznaczają się daleko posuniętą prostotą kroju. Uszyć je by należało z tkanin jednobarwnych i co najwyżej przybrać

jasnym kołnierzykiem. Sukienka czarna odznacza się krojem bardziej skomplikowanym. Jej trzyćwierciowe rękawy przybrane są kloszowo krojonymi mankietami, przy

szyi wykończona węzłem z tkaniny jedwabnej.

Ostatnia suknia wykonana jest z jasno - szarej wełny. Obcisły staniczek zapinany na serię drobnych guziczków. Spódnica bardzo kloszowa.

Uzupełnienie tych wszystkich sukien, które z powodzeniem będziemy mogły nosić w chłodniejsze dni lata, stanowi załączona na ostatnim rysunku torebka. Torba ta wykonana jest z grubej skóry. Ze względu na swą pojemność i praktyczność model ten powinien znaleźć uznanie w oczach wszystkich pracujących kobiet.

Wędrówka po województwie

OPOCZNO

Oddział PCK w Opocznie przystąpił do masowego szkolenia wiejskich przodowhic zdrowia.

W budynku byłego Gimnazjum Rolniczego w Radzicach, gm. Drzewica 7 lutego br. nastąpi otwarcie pierwszego kursu dla 60 przodownic.

W następnych, 52-godzinnych kursach zostaną przeszkolone przodownice po jednej przynajmniej z każdej gromady (Grot.).

ZDUŃSKA WOLA

W lesie Andrzejów gm. Wojsławice, bawiąc się znalezionym pociskiem artyleryjskim, ponieśli śmierć dwaj chłopcy. Są to Kołodziejczyk Tadeusz lat 14, zamieszkały w Zduńskiej Woli przy ul. Szadkowskiej i Wolny Józef lat 14, zam. w Zduńskiej Woli przy ul. Stęszyckiej. (m)

TOMASZÓW

W Tomaszowie przy udziale przedstawicieli władz partyjnych i związkowych oraz Zarządu Wojewódzk. ZMP odbyła się uroczysta akademia z okazji zakończenia V etapu Młodzieżowego Współzawodnictwa Pracy. Po okolicznościowych przemówieniach zwycięzcy wyścigu pracy otrzymali wartościowe nagrody.

Jedziemy do Piaszczyc...

Robotnicy „Metalurgii" śpieszą z pomocą

przy naprawie maszyn rolniczych na wsi

Pierwsza wyprawa członków ZMP z „Metalurgii" nie bardzo się udała, bo chłopcy pojechali trochę „na ślepo" nie zbadawszy terenu. Nic dziwnego, że sporo czasu zmarudzili, zanim dostali się do maszyn rolniczych.

Wyreparowano jednak wówczas i oddano do użytku siewnik. Było to pierwsze osiągnięcie brygady szefostwa nad wsią, zorganizowanej przez młodzież „Metalurgii" w Radomsku.

W drugiej wyprawie, która odbyła się dwa tygodnie później, udział brało już 14 robotników „Metalurgii" z kol. Denisiukiem, przewodniczącym, fabrycznego koła ZMP na czele.

Tym razem powiodło się lepiej. Chłopcy, nauczeni doświadczeniem, zabrali odpowiednie narzędzia i wyremontowali obrabiarkę, sprężynówkę, pługi i wozy chłopskie.

Okazało się, że chłopcy, zatrudnieni przy zawiłej produkcji wielociągów, i lin, dają sobie dobrze radę z maszynami rolniczymi, które w konstrukcji są przecież dużo prostsze od skomplikowanych maszyn „Metalurgii".

Ubiegłej niedzieli kol. Denisiuk wyjechał do Piaszczyc, by zbadać tam park maszynowy i dobytek PNZ. W Piaszczycach, w majątku PNZ — okazało się — znajdują się maszyny rolnicze. Tylko, że maszyna do czyszczenia zboża — zepsuta i nieczynna. Jeden z trybów został połamany. Kol. Denisiuk wziął miarę tryba. Zrobi się go w Metalurgii". W grabiarce brakują — oś i buksy. Też zrobi się je w „Metalurgii". A wreszcie sprawa najpilniejsza — wszystkie konie w majątku i okolicznych gospodarzy są niepodkute. Nie ma tutaj kowala. Postanowiono więc również podkuć konie.

W najbliższą niedzielę do Piaszczyc wybierają się z gotowymi częściami do maszyn, z hacelami i podkowami, robotnicy „Metalurgii". Jedzie 14 młodzieżowców, a z nimi pierwsza ekipa starszych robotników. W tej „starszej" ekipie której przewodzi ślusarz — tow. Saturnius znajdą się między innymi kowal, który kuć będzie konie i technik elektryk, którego zadaniem będzie wyreperowanie motoru w PNZ

Wielki wiec kobiet

w Zduńskiej Woli

Staraniem Wydziału Kobiecego PZPR w Zduńskiej Woli w sali Straży Pożarnej odbył się wiec kobiet.

Zagaiła i przywitała zebranych przewodnicząca Wydziału Kobiecego PZPR w Zduńskiej Woli tow. Cegłowska, powołując na przewodniczącą tow. Ulatowską, przedstawicielkę Zarządu Ligi Kobiet w Zduńskiej Woli. W prezydium zasiadły przodownice pracy i aktywistki partyjne tow. tow. Chrzanowska, Musielak, Gołębiowska, Krystianczuk i Ciężka.

Udział w wiecu wzięło około 200 kobiet.

Referat wygłosiła przedstawicielka KW PZPR tow. Bagońska na temat: „Co dał kobiecie Kongres Jedności".

Wynikiem głębokiej treści i zrozumienia referatu było podjęcie rezolucji, która m. inn: wypowiada się przeciw ko imperialistycznym agresorom i podkreśla solidarność z uchwałami Kongresu Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet w Budapeszcie.

Walka z analfabetyzmem

W powiecie opoczyńskim zorganizowano 25 kursów początkowych nauki czytania i pisania w 30 klasach, które obejmują około 540 uczniów.

Kursy finansowane są przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego i Wydział Powiatowy w Opocznie. Wielu inteligentów zgłasza się do bezpłatnej pracy.

Są też trudności. Przede wszystkim wielu analfabetów nie chce się uczyć. Okazuje się, że i tu należy zastosować przymus. Drugim ważnym powodem jest brak podręczników. Elementarze dla dorosłych „Start" są wyczerpane, nowy nakład wyjdzie za trzy miesiące, tymczasem najdogodniejszy okres dla tej akcji, szczególnie na wsi — czwarty kwartał i pierwszy kwartał minie. (Grot.)

Kat robotników piotrkowskich

skazany został na śmierć

Na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Piotrkowie zasiadł kat robotników piotrkowskich w okresie okupacji, Hugo Ferster, przedwojenny pracownik Huty „Hortensja", który już przed wybuchem wojny wykazywał swój wrogi stosunek do Polaków. Należał on do tajnej organizacji niemieckiej.

W pierwszych dniach okupacji niemieckiej Ferster objął stanowisko portiera Huty „Hortensja". Miał tu szczególne pole do popisu — przy każdej okazji znęcał się nad robotnikami polskimi i żydowskim Za najmniejsze przewinienie lub spóźnienie się do pracy Ferster bił robotników gumą, pięścią lub rękojeścią rewolweru. Często były wypadki wybicia zębów oraz ciężkiego okaleczenia. Niejednokrotnie maltretowani robotnicy całymi tygodniami ciężko chorowali. Kiedyś kopnął kobietę brzemienną, na skutek czego poroniła w ciężką chorobę. Poza tym Ferster uczestniczył w łapankach i wydawał zatrzymanych w ręce Gestapo. Pewnego razu zupełnie niespodzianie bez najmniejszego powodu zastrzelił robotnika żydowskiego.

Za powyższe zbrodnie wyrokiem Sądu Okręgowego z dnia 14 września Ferster został skazany na dożywotnie więzienie. Z zarzutu zabicia robotnika żydowskiego został wówczas uniewinniony.

Na skutek kasacji prokuratora Sąd Najwyższy wyrok Sądu Okręgowego uchylił i sprawę w części dotyczącej zabójstwa robotnika żydowskiego ponownie przekazał do rozpoznania Sądowi Okręgowemu, który w wyniku rozprawy uznał Ferstera winnym zabójstwa skazując go na śmierć z utratą praw na zawsze. Sąd jednocześnie orzekł przepadek całego jego mienia.

Terminarz podatkowy

na luty

W lutym br. płatne są następujące podatki bezpośrednie:

Do dnia 7 lutego — podatek od wynagrodzeń wypłaconych w m. styczniu br.;

Do dnia 15 lutego — zaliczka miesięczna na podatki dochodowy i obrotowy, obliczona na podstawie dochodów i obrotów osiągniętych w styczniu br. — przy uwzględnieniu postanowień dekretu z dnia 25 października 1948 r. o podatku dochodowym (Dz. U.R.P. Nr 52 poz. 414) i dekretu z dnia 25 października 1948 r. o podatku obrotowym.)Dz. U. R.P. Nr 52, poz. 413);

Do dnia 28 lutego — dalsza zaliczka na podatek dochodowy w wysokości różnicy pomiędzy kwotą podatku przypadającego od zeznanego przez osoby fizyczne (także przez spadki nieobjęte) dochodu za rok 1948 a sumą należnych zaliczek miesięcznych za tenże rok — przy uwzględnieniu postanowień dekretu z dnia 8 stycznia 1946 r. o podatku dochodowym. (Dz.U.R.P. z r. 1947 Nr 25, poz. 99).

Ponadto płatne są podatki na które podatnicy otrzymali decyzje wymiarowe z terminem płatności w lutym br., jak również zaległości odroczone i rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu.

Do końca lutego br. obowiązane są złożyć zeznania podatkowe o osiągniętym w roku 1948 dochodzie (poniesionej stracie) osoby fizyczne i spadki nieobjęte, które w roku 1948 miały obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych, uproszczonych lub podatkowych, jak również inne osoby fizyczne i spadki nieobjęte, jeżeli w roku 1948 osiągnęły dochód przekraczający kwotę wolną od opodatkowania czyli ponad 72 tysiące złotych.

Również do końca lutego br. obowiązani są złożyć zeznania o obrocie osiągniętym w roku 1948 wszyscy podatnicy podatku obrotowego z wyjątkiem podatników opłacających podatek obrotowy w formie ryczałtu.

Reorganizacja biur Rad Narodowych

Okólnik Kancelarii Rady Państwa

Kancelaria Rady Państwa wydała ostatnio okólnik, w którym podaje do wiadomości uchwałę Rady Państwa, akceptującą **nowe zasady organizacji biur Rad Narodowych.**

W myśl okólnika, Gminne Rady Narodowe będą obsługiwane przez biura zarządów gminnych; rady miejskie przez biura zarządów miejskich.

W miastach wydzielonych oraz w powiatowych związkach samorządowych rada narodowa może powołać osobne biura lub powierzyć czynności, związane ze swymi sprawami, biurom zarządu miejskiego; powiatowa rada narodowa — wydziałowi powiatowemu i starostwu.

Okólnik przeprowadza ściśle **podział zakresu działalności biur rad narodowych i biur organów wykonawczych, wykluczający wszelkie dublowanie w spełnianiu ich funkcji.**

Osobno biura rad spełniać będą czynności, związane z ich działalnością, jak również z działalnością prezydium i komisji rad oraz opracowywać będą merytorycznie wszystkie sprawy, należące do kompetencji rad.

W zakresie gospodarki samorządowej rady narodowe obsługiwać będą bezpośrednio aparat urzędniczy organu wykonawczego.

Pracowników biur rad narodowych powołuje prezydium rady, lub upełnomocniony przewodniczący.

Pracami biur rad narodowych kierować będzie przewodniczący rady, albo specjalnie ustanowiony kierownik biura.

W wypadku przekazania spraw rad narodowych biurom organów wykonawczych, nadzór nad czynnościami tych biur w zakresie prac rad narodowych, sprawować będzie przewodniczący właściwej rady, za pośrednictwem kierującego organem wykonawczym wójta burmistrza, lub starosty.

Wieści ze Związku Radzieckiego

ODZNACZENIE LENINGRADZKIEGO KOMSOMOŁU

Dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR leningradzka miejska organizacja Komsomołu odznaczona została Orderem Czerwonego Sztandaru za bohaterstwo, wykazane podczas wojny i za aktywny udział w budownictwie socjalistycznym. Odznaczenie to przyznano Komsomołowi leningradzkiemu w związku z 30-tą rocznicą jego powstania.

Jednocześnie przyznano ordery i medale grupie najlepszych pracowników Komsomołu leningradzkiego.

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową

Teodor Dreiser 27

Tragedia Amerykańska

— Wszystko pan zapisał?

— Wszystko.

— Niech pan włoży palto i kapelusz i wybierze się ze mną. Pociąg odchodzi o 3.10. W drodze może pan wypełnić kilka formularzy do zeznań. Weź ich pan z piętnaście albo i dwadzieścia, wpiszemy na miejscu nazwiska świadków. Ale naprzód zatelefonuj pan do mojej żony i powiedz, że nie będę wcześniej na obiedzie aż po ostatnim pociągu. Bardzo być może, że pozostaniemy tam do jutra rana. W takich sprawach nigdy nie wiadomo, co się wyklaruje i jak to długo potrwa.

Poszedł do szatni i z zatęchłego kąta wydostał wielki, miękki kapelusz słomkowy ze spuszczonym rondem, który mu jednak nie zakrywał łagodnych, lecz niezwykle wypukłych oczu i olbrzymich faworytów. Ubrawszy się, odezwał się znowu:

— Idę teraz na chwilkę do szeryfa, a pan, panie Earl, zatelefonuj do Republikanina i do Demokraty i opowiedz im o tym wypadku, bo pomyślą, że ich zaniedbujemy. Spotkamy się na stacji.

I wyszedł zwolna z pokoju.

Earl Newcomb, młodzieniec wysoki, szczupły, lat dziewiętnastu, bardzo poważny i przejęty własną godnością, wziął zaraz paczkę blankietów i kładąc je do kieszeni telefonował do pani Heit i do dwóch redakcji, którym zakomunikował o utopieniu pary małżeńskiej na Big Bittern. Potem włożył kapelusz przynajmniej o dwie miary za wielki dla niego i wybiegł śpiesznie z sali. Wpadł na korytarzu na pannę Zillah Saunders, starą pannę, sekretarkę słynnego pana Masona, prokuratora okręgowego. Szła właśnie do swego biura, zobaczywszy jednak szybko wybiegającego Earla, który zazwyczaj odznaczał się bardziej rozważnymi ruchami, zawołała:

— Dokąd tak śpieszno, panie Earl? Dokąd pan tak pędzi?

— Dwie ofiary na jeziorze Big Bittern. Wypadek, a może co gorszego nawet. Pan Heit wyjeżdża i ja z nim. Zaraz o 3.10.

— Skąd ta wiadomość? Czy był kto stamtąd?

— Nie wiem dokładnie, ale nie o to chodzi! W kieszeni kobiety znaleziono list zaadresowany do pani Alden z Biltz... Opowiem pani szczegółowo, jak wrócę, albo zatelefonuję stamtąd.

— O Boże! A gdyby to była zbrodnia, to pan Mason miałby robotę, prawda?

— Z pewnością. Zatelefonuję do niego albo go sam pan Heit zawiadomi. Gdyby pani zobaczyła Buda Parkera albo Karela Badnella, proszę im powiedzieć, że musiałem wyjechać. A może zechce pani zawiadomić także i moją matkę, panno Zillah. Boję się, że się spóźnię!

— Bardzo chętnie.

— Dziękuję.

Przejęty wypadkiem, który wnosił nieco urozmaicenia w codzienność spraw, Earl wesoło zeskakiwał ze stopni, śpiesząc na pociąg, panna Saunders zaś, wiedząc, że jej szef wyjechał w sprawie Zgromadzenia Republikańskiego i że w jej biurze nie ma absolutnie nikogo, z kim mogłaby się porozumieć, weszła do kancelarii pana Masona, gdzie więcej mogła zastać osób, które chętnie wysłuchają wiadomości o tragedii na jeziorze Big Bittern.

ROZDZIAŁ II.

Wiadomości zebrane przez kornera Heita były niezwykłe i bardzo niepokojące. Gdy dnia tego zauważono brak łódki, a do gospody nie przybyła na noc sympatyczna, młoda para małżeńska, rozpoczęto nazajutrz poszukiwania i w Moon Cove, małej zatoczce jeziora, znaleziono wywróconą łódź, zaczepiony o nią woal i kapelusz męski, pływający po wodzie. Kto tylko żył, ruszył na zbadanie dna jeziora, każdy chciał wziąć udział w wyłowieniu ciał. Wszyscy, którzy widzieli tę parę, zgodnie twierdzili, że oboje byli młodzi i przystojni, i fakt ten zaostrzył jeszcze bardziej ciekawość i wzbudził współczucie. Dziwili się tylko wszyscy, że w taki bezwietrzny dzień mogła się łódź wywrócić.

Podniecenie wzrosło, gdy Johnowi Pole, leśnikowi, udało się wydobyć ciało kobiety i gdy stwierdzono, że denatka ma siniaki na twarzy, a zwłaszcza na nosie, wargach i pod prawym okiem. Wzbudziło to odrazu podejrzenie.

Gdy John Pole wraz z Johnem Rainerem wyciągnęli ją na powierzchnię, spojrzeli na nią z wielkim współczuciem.

— O, biedactwo! — zawołał John. — Takie to leciutkie, nic a nic prawie nie waży. Dziwne nawet, że mogła utonąć...

Wziął ją bezwładną, zwisającą mu w rękach, w swe silne ramiona, ułożył ją na ziemi, a odrzuciwszy z jej czoła włosy, okrywające prawie całą twarz, zawołał:

— Patrzaj no, Joe! Spójrz tylko! To maleństwo uderzyło się o coś! Patrzaj!

Nad Robertą pochylili się leśnicy i lokatorzy gospody i wpatrzyli się w sine znaki na jej twarzy. Ciało jej zaniesiono do przystani i zabrano się do poszukiwania zwłok jej towarzysza. Gdy jednak trudy ich pozostały bezowocne i nie dały żadnego rezultatu, coraz silniej utrwalało się podejrzenie, że ciała jego na dnie jeziora nie było wcale.

— Dziwnie to wszystko jakoś wygląda... te siniaki... łódka wywrócona w taki śliczny dzień jak wczoraj... Jego ciała nie ma w jeziorze, nie ma!

(D. c. n.)

WYDAWCA: R. S. W. „Prasa". Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red. nocna 172-31. Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO
w Łodzi, ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 komedia Henryka Kleista pt. „Rozbity dzban".

Teatr Kameralny Domu Żołnierza ul. Daszyńskiego 34.

Dziś o godz. 19.15 komedia-farsa E. Pietrowa „Wyspa pokoju".

Kasa czynna od 12ej, tel. 123-02.

Teatr Powszechny

Codziennie o godz. 19.15 — (w niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 16 i 19.15) sztuki Michała Bałuckiego pt. „Klub Kawalerów".

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA"

Codziennie o godz. 19.15 operetka Straussa „Baron Cygański".

Teatr Lalek „ARLEKIN"
Łódź, Piotrkowska 152, telefon 258-99

Codziennie prócz poniedziałków o godzinie 17-ej „DWA MICHAŁY I ŚWIAT CAŁY" Franta.

W niedzielę i święta dwa widowiska o 15-tej i 17-tej.

Kasa czynna od godz. 10-ej.

„MELODRAM"
ul. Traugutta 18 (Gmach OKZZ)

Dziś o godz. 19.15 współczesna sztuka Arthura Millera pt. „Synowie" w przekładzie i reżyserii Ryszarda Ordyńskiego.

TEATR „OSA"
Traugutta 1 tel. 272 - 70

Codziennie o 19.30, w niedziele i święta o 16 i 19.30 arcywesoła komedia muzyczna pt. „Porwanie Sabinek" z J. Węgrzynem. Zniżki ważne.

Kasa czynna od godz. 10 rano bez przerwy — tel. 272-70.

TEATR KUKIEŁEK RTPD
ul. Nawrot 27 — tel. 160-07

Codziennie prócz poniedziałków o godz. 9-ej dla szkół „Pinokio". W każdą niedzielę i święta o godz. 12-ej „Historia cała o niebieskich migdałach" — widowisko otwarte.

Kasa czynna od godz. 10-ej rano.

kina

ADRIA — „Piotr I" II seria godz. 16, 18, 20; w niedz. 14 film dozwolony od lat 14.

BAŁTYK — „Paganini" godz. 16, 18.30, 21, w niedz. 13.30.
film dozwolony dla młodzieży.

BAJKA — „Belita tańczy" godz. 18, 20, w niedz. 14, 16. film dozwolony dla młodzieży od lat 15.

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr 6". godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20 i 21.
HEL — (dla młodzieży). „Wilki Morskie" godz. 16, 17.30, 19, 20.30 w niedz. 13, 14.30

MUZA — „Cygańska miłość" godz. 17.30, 20, w niedz. 13.30 16.00
film niedozwolony dla młodzieży.

POLONIA — „Express Moskwa — Ocean Spokojny" godz. 17, 19, 21; w niedz. 15. film dozwolony dla młodzieży.

PRZEDWIOŚNIE — „Wielkie Nadzieje" godz. 15.30, 18, 20.30 w niedzielę 13.00.
film dozwolony dla młodzieży

REKORD — „Kopciuszek" I-szy seans godz. 16, niedz. 14.00 — dla młodzieży „Elwira Madigan" godz. 18, 20, w niedz. 16. film niedozwolony dla młodzieży.

ROBOTNIK — „Dzwonnik z Notre Dame" godz. 15.30, 18, 20,30, w niedz. 13
film dozwolony dla młodzieży od lat 16-tu

ROMA — „Słońce wschodzi" godz. 18, 20, w niedz. 14, 16 film dozwolony dla młodzieży od lat 14.

STYLOWY — (dla młodzieży) „Młodość Tomasza Edisona" godz. 16, 18, 20, w niedz. 14

ŚWIT — „Siostra lokaja" godz. 18, 20, w niedz. 14, 16 film dozwolony dla młodzieży

TĘCZA — „Cygański Tabor" godz. 17, 19, 21, w niedz. 15 film dozwolony dla młodzieży.

TATRY — „Biały Kieł" godz. 16, 18, 20, w niedz. 14 film dozwolony dla młodzieży.

WISŁA — „Paganini" godz. 15.30, 18, 20.30 w niedz. 13.00
film dozwolony dla młodzieży.

WOLNOŚĆ — „Cygański Tabor". godz. 16, 18, 20, w niedz. 14-ta
film dozwolony dla młodzieży

WŁÓKNIARZ — „Niecierpliwość serca". godz. 17, 19, 21 ,w niedz. 15 film dozwolony dla młodzieży od lat 18.

ZACHĘTA — „Młodość poety" godz. 16, 18, 20, w niedz. 14, film dozwolony dla młodzieży.

Dzieciom do lat 6-ciu wstęp do kina wzbroniony.

D—030472

SPORT SPORT SPORT

W Spindlerowym Młynie

Dobra passa trwa...

Polacy zdobyli już 3 złote medale i tytuły akademickich mistrzów świata w narciarstwie

SPINDLEROWY MŁYN (obsł. wł.) W piątym dniu akademickich mistrzostw świata narciarze polscy odnieśli dalszy sukces. W rozegranym biegu zjazdowym, J. Marusarz zdobył złoty medal i tytuł akademickiego mistrza świata, wygrywając tę konkurencję w czasie 2:30,2 min. — 0 pkt. karnych.

Bieg zjazdowy punktowany był potrójnie: otwarty, do kombinacji alpejskiej i do czwórboju (kombinacja alpejska i kombinacja norweska).

Klasyfikacja biegu zjazdowego otwartego: 1) J. Marusarz (Polska) — 2:30,2 — akademicki mistrz świata. Pozostali Polacy zajęli następujące miejsca: 5- Kozak, 8) Ziobrzyński, 11) Dziedzic, 12) Samek-Gąsienica, 15- Naorniakowski.

Klasyfikacja zjazdu do kombinacji alpejskiej: 1) Marusarz — 2:30,2 — 0 punktów karnych, 2) Spaczek (CSR) 2:34,2 — 2,56 pkt. k., 3) Quatier (Francja) 2:34,6 — 2,82 pkt. k. Polacy: 5) Kozak 2:38,2 — 5,12 pkt. k., 9) Ziobrzyński 2:43 — 8,17 pkt. k., 11) Miranowski 2:48,2 — 11,52 pkt. k., 14) Karpiel 2:52,4 — 14,21 pkt. k., 19) Naorniakowski 3:04,8 — 22,14 pkt. k.

W klasyfikacji po trzech konkurencjach w czwórboju pierwsze trzy miejsca zajmują Polacy, mając dużą przewagę punktową w stosunku do pozostałych zawodników:

1) Dziedzic 6,42 pkt., 2) Kwapień 29,26 pkt., 3) Kaczmarczyk 33,24 pkt., 4) Meczirz (CSR) 75,25 pkt., 5) Samek-Gąsienica 82,65 pkt., 6) Fratila (Rumunia) 90,78 pkt.

Bieg zjazdowy kobiet na tej samej trasie zgromadził na starcie 11 zawodniczek. Zwyciężyła Wagnerowa (CSR) 3:18 min. przed Szendrödi (Węgry) 3:18,8 min. i Zemlichową (CSR) 3:19,6 min. Polki Kodelska i Stepkówna zajęły 9-te i 11-te miejsce. Kodelska w czasie 3:45,4 min., Stepkówna — 4:36,6 min.

W punktacji do kombinacji alpejskiej Kodelska znajduje się na 8-mym miejscu — 13,15 pkt., Stepkówna na 10-tym — 37,73 pkt.

Trasa biegu zjazdowego była bardzo ciężka. Spod cienkiej pokrywy śniegu wystawała miejscami ziemia. Bieg odbył się na trasie 2.000 m., przy różnicy wzniesień 430 m. Polacy, a szczególnie J. Marusarz jechali doskonale, przebywając pewne cięższe odcinki trasy. Dużo cięższe warunki miały, startujące po mężczyznach obiety, z powodu wyjeżdżenia trasy. Obie Polki przewróciły się podczas zjazdu.

Po południu odbyła się obowiązkowa jazda figurowa na lodzie w konkurencji męskiej. Startuje 6-ciu Czechosłowaków i Węgier Kiraly. Po zjeździe obowiązkowej prowadzi Kiraly 347,7 pkt. przed Fikarem (CSR) — 346,5 pkt. i Capem (CSR) 336,5 pkt.

W środę w hotelu „Pałace" odbył się wieczorek towarzyski z udziałem przedstawicieli, uczestniczących w igrzyskach państw. Obecny był również ambasador R.P. w Pradze — Olszewski.

Ufundowano wiele cennych nagród zespołowych. M. in. premier CSR — Zapotocky ufundował nagrodę dla najlepszego zespołu gości, ambasador Olszewski dla najlepszej drużyny czechosłowackiej w jednej z konkurencji. Dalsze nagrody ufundowały min.: Zdrowia i Oświaty CSR.

Do Davos na mistrzostwa Europy odleciał Węgier, Merenyi, trzykrotny zwycięzca w jeździe szybkiej na lodzie. Dalsi łyżwiarze węgierscy, para Keresy-Kiraly (mistrzowie Europy w jeździe parami) udają się po zakończeniu zawodów do Londynu, a następnie do Kanady i USA.

Zdobywcy złotych medali
w Spindlerowym Młynie

Stefan Dziedzic — akademickim mistrzem świata na rok 1949 w kombinacji norweskiej.

Tadeusz Kwapień akademickim mistrzem świata na rok 1949 w biegu 18 km.

Z boksu łódzkiego

Zryw jedzie do Katowic
a ŁKS do Gdańska i Torunia

Jutro zwolennicy pięściarstwa będą mogli pospać dłużej, gdyż w Łodzi nie będziemy oglądali żadnego spotkania. Pięściarze Zrywu pod przewodnictwem swego kierownika Racięckiego wyruszają dzisiaj na noc do Katowic, gdzie zmierzą się w meczu rewanżowym z Hutą Zabrze, a ósemka ŁKS-u pod wodzą swego kierownika Okolowicza wyrusza do Gdańska na mecz rewanżowy z tamtejszą „Gwardią".

Zrywiacy jadą do Katowic doskonale usposobieni. Mecz będzie właściwie tylko formalnością, gdyż pierwszą ligę zrywiacy mają już, jak to się mówi, „w kieszeni". Do Katowic zrywiacy jadą w następującym składzie: Stasiak, Czarnecki, Rogalski, Krawczyk, Kijewski, Taborek, Wojnowski i Niewadził, jako rezerwowi jadą Konarzewski i Przepiórka.

— Jaki wynik przewidujecie w Katowicach? — pytamy kierownika sekcji pięściarskiej Zrywu, Racięckiego, który, trzeba przyznać, zrywiaków prowadzi od zwycięstwa do zwycięstwa.

— Liczę na wynik 10:6. Punkty dla nas powinni zdobyć: Stasiak, Czarnecki, Krawczyk, Kijewski i Niewadził...

ŁKS do Gdańska zabiera 11 zawodników. Jadą: Kamiński, Getling, Gałązka, Pietrzak, Debisz, Konicki, Olejnik, Pisarski, Żylis, Wieczorek i Grzelak. Łodzianie liczą również na wynik 10:6.

— Przewiduję — mówi kierownik sekcji ŁKS-u — że w Gdańsku dojdzie do spotkania Antkiewicz — Debisz w wadze lekkiej.

W drodze powrotnej pięściarze ŁKS-u rozegrają jeszcze jedno spotkanie w Toruniu również z tutejszą „Gwardią".

Liga koszykowa

Dzisiaj gra ZZK (Poznań)

Dzisiaj i w niedzielę sportowa Łódź gościć będzie zespół koszykarzy ZZK Poznań, który rozegra spotkania o mistrzostwo Polski z TURem i YMCA. Ewentualne zwycięstwo TUR-u nad kolejarzami ułatwi tylko drużynie YMCA zdobycie ponownie tytułu mistrza Polski, oczywiście wówczas, gdy w niedzielę YMCA uzyska zwycięstwo nad gośćmi z Poznania. Porażka TUR-u narazie nie zmieni sytuacji, dopiero wyjaśni się ona po zawodach niedzielnych YMCA — ZZK. Łodzianie muszą wygrać za wszelką cenę, jeśli chcą w końcowej tabelce spotkań figurować na pierwszym miejscu. Zwycięstwo YMCA spowoduje jeszcze rozegranie trzeciego, decydującego meczu tych zespołów na gruncie neutralnym. Jak z powyższego wynika, sobotnie i niedzielne zawody koszykówki ligowej z udziałem kolejarzy poznańskich cieszyć się będą wielkim zainteresowaniem.

Dział oficjalny ŁOZPN-u

Komunikat Wydziału Wyszkoleniowego Nr 1

W uzupełnieniu komunikatu z dn. 2. II. 49 r. podaje się do wiadomości, że w poniedziałki od godz. 18—19 i czwartki od godz. 18—19 odbywać się będzie zaprawa zimowa dla piłkarzy w sali Zrywu ul. Pogonowskiego 82, dla kadry reprezentacyjnej Okręgu, do której wyznacza się nast. zawodników:

ŁKS — Szczurzyński, Włodarczyk, Łuć II, Pietrzak, Sołtyszewski, Hogendorf, Baran, Jareczek, Patkolo Łącz.

Widzew — Kopaniewski, Konarski i Wiernik II.

ZZK — Łódź — Miller, Koczewski i Deska.

Zjednoczenie — Urban, Sikorski.

Boruta — Rajtar, Milczarek, Matynia.

Włókniarz Zgierz — Mikołajczyk.

PTC — Miller.

ZZK Koluszki — Szaliński, Gadulski

TUR Łódź — Kraszewski

Filmowiec — Nowikow

Tomaszowianka — Komar, Wątrubski II, Wędrak II, Parada

Concordia Piotrków — Jędrzejczyk, Piłka, Adriańczyk, Rapczyński.

Lechia Tom. — Gruner.

Wtorki, czwartki od godz. 17—18 juniorzy, którzy przeszli w 1948 r. obóz PZPN w Świdnicy oraz juniorzy dwóch turnusów w Spale.

Środy od 17—19 zawodnicy klubów przynależnych do kl. A, B, C. Kierownicy sekcji piłkarskich tych klubów wyznaczą po 5 wyróżniających się piłkarzy i prześlą listę imienną do ŁOZPN-u.

Kluby kl. A, B, C, które we własnym zakresie przeprowadzą zaprawę zimową nie potrzebują zgłaszać zawodników.

Odpowiedzialnymi za dopilnowanie niniejszego zarządzenia czyni się kierowników sekcyj piłki nożnej.

Najlepsi piłkarze ZSRR

MOSKWA (obsł. wł.) Radziecki Komitet do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR opublikował listę 33-ch najlepszych piłkarzy radzieckich w sezonie 1948 r.

Lista zawiera największą ilość nazwisk piłkarzy CDKA — mistrza ZSRR i zdobywcy pucharu.

Na liście figurują m. inn. następujące nazwiska: bramkarze — Akimow („Torpedo" Moskwa), Nikanorow (CDKA), Chomicz („Dynamo" Moskwa); obrońcy—Koczetkow (CDKA), Chołodkow („Spartak"), Gomes („Torpedo"); pomocnicy — Blinkow („Dynamo"), Sołowjew (CDKA), Riazancew („Spartak"); napastnicy — Borcow (CDKA), Demin (CDKA), Mikołajew (CDKA), Ponomarew („Torpedo"), Mariutin („Zenit" Leningrad), Obotow („Lokomotiv" Moskwa) i in.

Najszybsza kobieta
uległa kontuzji

SYDNEY (obsł. wł.) Holenderka, Blankres-Koen, startując w ramach tournee po Australii na zawodach w Brisbane, upadła w biegu na 80 m. ppł., doznając poważnej kontuzji kolana.

Według wypowiedzi męża i, jdnocześnie trenera Holenderki, dalsze występy Blankers-Koen w Australii nie dojdą prawdopodobnie do skutku.

Dzisiejsze imprezy...

Piłka ręczna: zawody o mistrzostwo ligi koszykowej na sali YMCA, godz. 19-ta: TUR — ZZK Poznań. Zawody o mistrzostwo klasy A, godz. 18-ta konkurencja męska: YMCA — Zryw, godz. 20-ta: HKS — AZS.

Boks; stołówka Elektrowni, ul. Daszyńskiego 54, g. 18-ta, zawody o drużynowe mistrzostwo klasy B: Energetyka — Gwiazda.

Zawody hokejowe: godz. 18-ta, lodowisko w Zgierzu, zawody o mistrzostwo klasy B: Włókniarz II — PTC, o tej samej porze na lodowisku w Helenowie: TUR—PKS Pabianice.

„GŁOS" — ORGAN ŁÓDZKIEGO KOMITETU I WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Druk.: Zakłady Graficzne RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.

Telefony:

Redaktor naczelny:	216-14
Zastępcy red. nacz.:	218-23
Sekretarz odpowiedzialny:	219-05
Sekretariat ogólny:	223-29
Dział partyjny:	223-29; 254-25; wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych:	219-42
Dział mutacji:	218-11
Dział miejski i sportowy:	254-21; wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny:	223 29
Dział rolny:	254-21; wewn. 9
Redakcja nocna:	172-31; 156-81
Kolportaż:	222-22
Administracja:	260-42

Co usłyszymy przez radio

12.04 Wiadomości południowe, 12.20 Koncert solistów, — 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Przerwa, 14.30 (Ł) Z prasy. — 14.40 (Ł) Kwadrans czeskich piosenek (płyty). 14.55 (Ł) — Skrzynka Łódzkiej Rodziny Radiowej. 15.05 (Ł) Komunikaty. 15.10 (Ł) „Chłopcy z ulic miasta", 15.25 (Ł) Chwila muzyki. 15.30 „Taleko" — audycja słowno - muzyczna dla dzieci. — 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.30 „Znaleźliśmy dom" —pogadanka. 16.45 „Przy sobocie po robocie". 17.45 Audycja świetlicowa. 18.00 Lekcja języka rosyjskiego. 18.15 „Melodie taneczne". 18.45 Audycja Komisji Centr. Zw. Zawodowych. 19.00 „Wieczór Mickiewiczowski". 19.30 (Ł) Recital fortepianowy Zb. Szymonowicza. — 20.00 Dziennik wieczorny, 20.50 „Ofensywa, która przyniosła wolność", 21.00 Koncert, 21.45 „Noce i dni" — 22.00 „Karnawał Robotniczy". 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 D. c. „Karnawału Robotniczego" — 0.50 Program na dzień następny. 1.00 Zakończenie audycji i Hymn.

Dodatek niedzielny „GŁOSU"

„Jestem tkaczką, nie szukam kariery, chcę pracować razem z załogą, dla dobra klasy robotniczej i Państwa Ludowego. Pragnę abyśmy pracą i walką pokazali światu, że jesteśmy gotowi oddać wszystko dla socjalizmu". Tak mówiła tow. Maria Gołębiakowa, która po 23 latach pracy przy warsztacie tkackim została ostatnio mianowana naczelnym dyrektorem PZPB i W Nr. 22.

Społeczeństwo polskie obchodziło ostatnio uroczyście jubileusz 50-lecia pracy wielkiego poety Leopolda Staffa. Prezydent R. P. tow. Bierut udekorował jubilata odznaczeniem państwowym. W Warszawie odbyła się uroczysta akademia, na której artyści scen polskich deklamowali utwory Staffa.

Ostatnio przebywała w Bukareszcie delegacja polska z premierem tow. Józefem Cyrankiewiczem i ministrem spraw zagranicznych tow. Zygmuntem Modzelewskim na czele. W stolicy Rumunii podpisany został układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rzeczypospolitą Polską a Ludową Republiką Rumuńską.
Na zdjęciu — przedstawiciele obu zaprzyjaźnionych narodów po uroczystości podpisania układu.

Przed wystawami państwowych i spółdzielczych sklepów z obuwiem zatrzymują się liczni przechodnie, aby ocenić gatunek i nowe modele obuwia. Wybór jest coraz większy. Ceny są przystępne. Już bezpowrotnie minęły czasy, kiedy spekulanci podbijali ceny, żądając za parę obuwia sumę przekraczającą możliwości człowieka pracy. Podjęły z nim walkę przede wszystkim państwowe wytwórnie obuwia, które produkują towar wartościowy i stosunkowo tani.

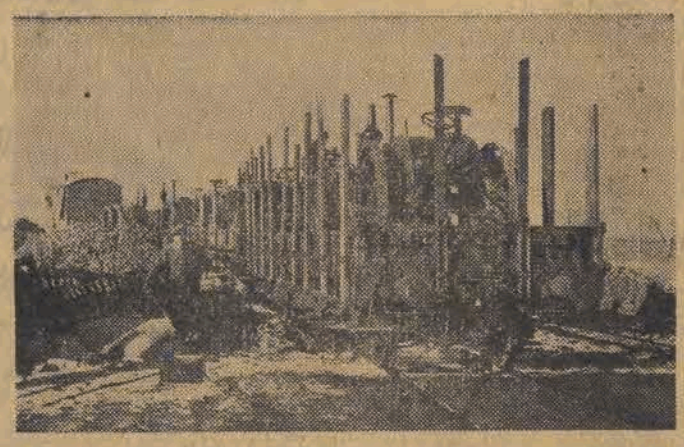

Państwowe Zakłady Inżynieryjne w Ursusie pod Warszawą wyprodukowały już przeszło 1600 traktorów. W związku ze zbliżającym się sezonem wiosennych robót codziennie odjeżdżają koleją nowe transporty. Traktor — podstawowe narzędzie pracy na roli jest coraz częstszym zjawiskiem na naszych polach. Mechanizacja uprawy roli nie tylko zmniejsza wysiłek chłopa, ale gwarantuje lepsze zbiory.

Bukareszt należy do nowoczesnych miast europejskich. Szczególnie imponująco wygląda dzielnica, w której mieszczą się tylko domy mieszkalne. Nie brak w niej wielopiętrowych budowli. Właśnie z takiego „drapacza chmur" dokonane zostało powyższe zdjęcie.

Wewnątrz państwowych sklepów z obuwiem panuje przez cały dzień ruch. Kupujący obsługiwani są sprawnie i szybko. Niektórzy z nich — ci najbardziej zapobiegliwi — kupują już dziś obuwie letnie.

Młodzież robotnicza z dużym zapałem uprawia sporty. Na zdjęciu trójka mistrzów łyżwiarskich z klubu „Metalowiec", która uzyskała na specjalnych zawodach pierwszą nagrodę.

„Liga Kobiet" należy do najbardziej masowych organizacji w Polsce. Jej działalność jest bardzo wszechstronna. Między innymi zajmuje się ona fachowym kształceniem dziewcząt, przygotowując je nie tylko na dobre gospodynie, ale na samodzielne pracownice, dobrze obznajomione z zawodem. Akcja ta pozwoli wielu tysiącom dziewcząt wejść w życie z dostatecznym do niego przygotowaniem.

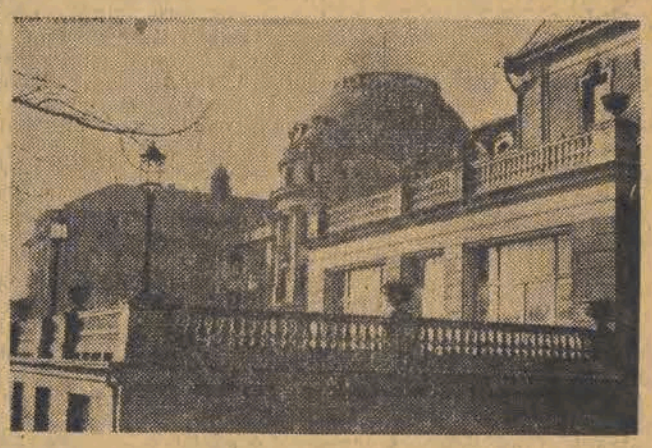

Do licznych w Polsce miejscowości kuracyjnych wyjeżdżają dziś na wczasy nie tylko robotnicy i pracownicy umysłowi. Razem z nimi korzystają z urządzeń leczniczych mało i średniorolni chłopi — członkowie Związku Samopomocy Chłopskiej. W wielkich zakładach uzdrowiskowych pod opieką lekarzy-specjalistów łatwiej jest zwalczyć zadawnione często choroby, łatwiej przywrócić organizmowi potrzebne do pracy siły.
Zdjęcie zamieszczone powyżej przedstawia wielki Dom Zdrojowy w Solicach, w którym przebywa ostatnio wielu robotników i chłopów. Zdjęcia zamieszczone po lewej i prawej stronie obrazują sposoby korzystania z nowoczesnych urządzeń leczniczych.

ALEKSANDER SERAFIMOWICZ

ŻELAZNY POTOK

(FRAGMENT)

Tematem powieści jest słynny w historii wojny domowej „marsz Tamański" na Kubaniu, kiedy to armia Tamańska i masy biedoty wiejskiej, otoczone przez kontrrewolucyjne oddziały kozackie, gruzińskich mieńszewików oraz niemiecką armię okupacyjną, przedarły się i połączyły z Armią Czerwoną. „Żelazny potok" jest niewątpliwie pierwszą monumentalną powieścią radziecką z czasów wojny domowej. Bohaterem powieści są masy ludowe, owe „najgłębsze „niziny" ludzkości", które rewolucja natchnęła wiarą we własne siły i uczyniła niezwyciężonymi. „Żelazny potok" po dziś dzień jest jednym z najpopularniejszych utworów literatury radzieckiej.

Nadjechał drugi jeździec. Twarz spocona, koszula, ręce i bose nogi, portki — wszystko było we krwi. Nie wiadomo, swojej czy cudzej. Oczy miał aż okrągłe ze strachu. Skoczył z konia, który się aż rozkraczył, rzucił się do leżącego, którego twarz już skuła przezroczysta, śmiertelna żółtcizna, a po którego oczach łaziły już muchy.

— Ochrym!

Szybko przykucnął, przyłożył ucho do piersi zlanej krwią, za chwilę podniósł się i stał nad nim z opuszczoną głową:

— Synku,.. syneczku...

— Nie żyje...—odezwały się w okół stłumione szepty.

Ten powstał, a potem ochrypłym głosem począł krzyczeć aż go było słychać wśród fur i chat na skraju wsi.

— Połtawska stanica zbuntowała się, i Pietrowska, i Słowiańska, i Stibiljewska!

— Przed cerkwią, na placu, w każdej stanicy szubienice pos.awili i wieszają każdego, kto im w ręce wpadnie. Do Stablewskiej przyszli biali, pałaszami rąbią, wieszają, strzelają, na Kubań pędzą... Nikomu nie darują,.. Starych czy baby — bez różnicy. Wszyscy — powiadają — jesteście bolszewiki!

— Stary Opanas, co to ma chałupę naprzeciwko Jawdochy...

— Wiemy, wiemy,.. — zahuczało na krótko.

— ...prosił, po nogach całował,.. ale gdzie — powiesili. Okropną moc broni mają. Baby i dzieci dzień i noc po ogrodach kopią z sadów karabiny, kulomioty wykopują, a góry całe skrzynek z amunicją... Tyle tego z tureckiego frontu nawieźli. I armaty już mają. Powariowali.

— Cały Kubań w ogniu stoi. Strasznie naród mordują... na drzewach pełno wisielców. Jedne oddziały na Jekaterinodar przebijają się, każdy dla siebie, inni do morza, niektórzy znów na Rostów, a ci rąbią pałaszami, nic, tylko rąbią...

Znów postał nad trupem z pochyloną głową.

W zastygłej ciszy wszystkie oczy były wpatrzone w niego.

Zachwiał się na nogach, chwycił rękami próżnię, potem złapał za uzdę i zaczął wdrapywać się na spoconego konia, który wciąż robił jeszcze bokami i wspinał się szybko, dysząc krwawymi chrapami.

— Gdzież ty? Oszalałeś? Paweł!

— Stój, wróć się! Trzymaj go!

A tymczasem tętent już dudniał na stepie oddalając się coraz bardziej. Smagnął konia rzemieniem z całych sił, koń pokornie wyciągnął zlany potem kark, stulił uszy i poszedł galopem. Cienie wiatraków, padające ukośnie, ścigały go.

— Jak nic zginie...

— Rodzina mu tam ostała... A tu syna zostawił.

Człowiek z żelaznymi szczękami powoli przemówił:

— Widzieliście?

Tłum głucho odpowiedział:

— Przecież nie ślepi.

— Słyszeliście?

— Słyszeli.

Kwadratowe szczęki rozluźniły się.

— Towarzysze!., nie ma przed nami żadnej drogi. Czy przed nami, czy za nami — wszędzie śmierć. Kto wie, czy i oni — wskazał głową na kozackie osiedle, na porożowiałe chaty, nie kończące się ogrody, na wielkie topole, które rzucały długie cienie — kto wie, może i oni już tej nocy rzucą się na nas, żeby nas wyrąbać, a u nas nic, ani warty, ani żadnej ochrony, nie ma kto się tym zająć. Trudno, musimy się cofać, ale przedtem trzeba zaprowadzić porządek w wojsku. Wybierzcie dowódców, żeby później żadnych zmian, a oni życiem swoim odpowiedzą przed nami. Dyscyplina musi być żelazna, bo tylko to nas uratuje. Przebijemy się aż tam, gdzie są nasze główne siły, i wszystko się jakoś ułoży. Tam swoi — pomogą. Zgadzacie się?

— Zgadzamy! — przyniosły echa ze stepów zewsząd: i stamtąd, gdzie stały na ulicach fury, i od strony sadów, i z całej stanicy, aż po jej skraj dotykający rzeki.

— Więc dobra. Zaraz będziem wybierać. Potem porządek zaprowadzimy. Tabor z uchodźcami trzeba oddzielić od wojska. Każdy oddział musi mieć swego dowódcę.

W pierwszych rzędach stał człowiek z dużą brodą, o statecznym wyglądzie. Jego soczysty bas zagłuszył inne głosy.

— Ale dokąd mamy iść? W którą stronę Przecież to zguba,.. A gospodarstwo, a bydło? Co z tym zrobić? Rzucić?

Jak gdyby ktoś kamień rzucił do wody — tłum poruszył się rozstąpił jak fale, poszły wokół okrzyki:

— A ty chciałbyś nazad wrócić? Żeby nas wszystkich wyrżnęli?

Na co brodacz: — Po co wyżynać, przyjdziemy, broń oddamy — przecież nie są znowu dzicy ludzie. Z Mokruszyńskiej poddali się, pięćdziesięciu ich było, broń pozdawali— Kozacy ich ani tknęli, no i co? Orzą teraz, później będą siali.

— Poddały się.., ale same bogacze, kułaki..

Zakotłowało się, zahuczało nad głowami, nad rozgorączkowanymi twarzami

— Całuj psa w nos!

— Ani nas kto zapyta, wszystkich wywieszają.

— A dla kogo orać będziem? — piszczały cienkimi głosami baby.

— Znów pod kozacki bat albo generalski?

— Idź, pókiś cały!

— Po głowie go!

Brodacz usiłował coś wyjaśnić:

— Nie szczekałbyś,.. Posłuchajcie, co mówię.

— Sam szczekasz, ani cię będziem słuchać.

Rozpalone, czerwone twarze, patrzyły jedna na drugą, zawziętością błyszczały oczy, wyrosły nad głowami zaciśnięte pięści. Kogoś bito, kogoś pędzono precz.

— Za co bijecie? Przecież nic nie gadał.

Człowiek z żelaznymi szczękami przemówił:

— Dajcie spokój, towarzysze. Szkoda czasu. Wybierajmy głównego dowódcę, a on już młodszych sam wyznaczy. Kogo wybieracie?

Na chwilę zapadło głuche milczenie. Wszystko zamarło: i step, i stanica, i niezliczony tłum. Później uniósł się do góry las żylastych, spracowanych rąk i aż po sam skraj stepu, poprzez niezliczone ogrody i nawet za rzekę, rozbrzmiewało jedno imię:

— Kożu-chaaa!

Potoczyło się i długo jeszcze pod samymi górami huczało:

— ...a-a-a

Kożuch zacisnął swe kamienne szczęki, zasalutował. Widać było, jak drgnęły mięśnie pod skórą. Podszedł ku trupom, zdjął zniszczony słomkowy kapelusz. Jak gdyby wichrem zmiotło wszystkie czapki, dokoła same gołe głowy i słychać babskie szlochy. Kożuch pochylił głowę, postał nad trupami i wreszcie powiedział:

— Pochowamy naszych towarzyszy ze wszystkimi honorami.

— Podnieście ich.

Rozcielono dwa płaszcze. Do batalionowego, u którego na piersiach widniała duża plama skrzepłej już krwi, podszedł ów wielkolud w marynarskiej czapce z rozwiewającymi się wstążeczkami, nachylił się bez słowa i bardzo ostrożnie, jak gdyby obawiając się sprawić mu ból, uniósł trupa. Podniesiono i Ochryma. Wzięli ich na ramiona i ponieśli.

Tłum rozstępował się, potem znów się skupiał, nieskończonym potokiem płynął za niesionymi ciałami.

Czyjś młody głos zaintonował:

„...W boju-u nierównym padli ofiarą..."

Przyłączyły się inne głosy, surowe, niewprawne, plątając słowa, ale coraz szerzej płynęło:

„...nie-złomnej mi-łości o-ojczyzny..."

Rozstrzeliły się głosy, śpiewano nieudolnie, a jednak w duszę wkradał się żal, który w zagadkowy sposób harmonizował i z tym zadumanym stepem, i ze starymi, poczerniałymi wiatrakami, i wysokimi, teraz jak gdyby z lekka pozłoconymi topolami, i z białymi chałupami, które mijano, i z niekończącymi się sadami, obok których niesiono zmarłych. I takie to wszystko wydało się bliskie, rodzime, jak gdyby urodzili się tutaj i tu przyszło im umierać.

Powleczone wieczorną mgłą góry wydały się prawie granatowe.

Baba Horpyna, ta sama, co to śród lasu innych rąk uniosła w górę swoją kościstą, wychudłą, wycierała teraz brzegiem brudnej kiecki czerwone oczy, mokre od łez, i zmarszczki, w których osiadło pełno kurzu, poszlochując od czasu do czasu i żegnając się raz po raz znakiem krzyża, szeptała: — Święty Boże, Święty Mocny Święty a Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami... Święty Boże, Święty Mocny — głośno wycierając nos tą samą kiecką.

Żołnierze z zasępionymi twarzami idą równym, miarowym krokiem, równomiernie kołyszą się czarne bagnety.

„...I wszystko za lud oddali, co mie-eli..."

Obłoki kurzu, które już nie mal opadły, znów wzbijają się w górę leniwie. Nie widać nic za nimi, jeno głuchy tupot kroków i te słowa:

„...Jęcząc po lochach więzie-ennych..."

Nad żałobnymi masywami gór rozbłysły pierwsze nieśmiałe gwiazdy. A oto i pierwsze krzyże. Jedne przewróciły się, drugie pochyliły. Porosły krzewami pustkowia. Przeleciała powoli, kołysząc skrzydłami, sowa, bezszelestnie przelatywały nietoperze. Niekiedy zabieli się marmur, przebijają się przez wieczorną mgłę złote litery napisów — pomniki bogaczy Kozaków, pomniki dawnego dostatku, a obok idą i śpiewają:

„...I dźwi-gnie się na-ród i przemoc oba-ali..."

Wykopano obok siebie dwie mogiły. Tuż obok zbijano pośpiesznie dwie trumny ze świeżych, pachnących desek. Ułożono w nie nieboszczyków.

Kożuch stanął na świeżo usypanej ziemi z odkrytą głową.

— Towarzysze.., chcę powiedzieć parę słów.., nasi towarzysze padli.., cześć im, bo zginęli za nas.., Ale dlaczego zginęli?

— Towarzysze, chcę powiedzieć, że nasza Rosja Sowiecka nie zginęła i będzie wiecznie istniała... My tu, towarzysze, jesteśmy okrążeni.., ale tam, Rosja.., Moskwa.. oni swoje zrobią.., bo chcę powiedzieć, że my mamy teraz robotniczo chłopską władzę.., więc idą na nas i rozmaite generały, i obszarniki, i różni kapitaliści, jednym słowem.., różne draństwo! Ale my się nie damy! My im pokażemy! Towarzysze!.., Więc chciałem powiedzieć, że przysięgamy na mogiłach tych naszych towarzyszy, że oddamy życie za nasz chłopsko-robotniczy rząd!

Zaczęto spuszczać trumny. Baba Horpyna, trzymając ręce na ustach, poczęła szlochać, z początku z cicha, później szloch zamienił się w jakieś pojękiwanie, aż wybuchnęła głośnym, niepowstrzymanym lamentowaniem. Za nią druga i trzecia. Cmentarz był pełen tego babskiego lamentu. Każda z nich starała się przecisnąć, nachylić, nabrać garść pełną ziemi, i rzucić do mogiły. Głucho dudniła ziemia o trumny.

Ktoś zapytał Kożucha szeptem:

— Wiele nabój wydać?

— Dwanaście sztuk.

— Mało będzie.

— Brak nam amunicji... każdy nabój się przyda.

Powietrze rozdarła dość rzadka salwa, później druga, trzecia. Na chwilę wynurzyły się z ciemności twarze, krzyże i ruchliwe łopaty. Gdy wszystko uciszyło się, dopiero wtedy wszyscy poczuli, że to już noc zapadła. Dokoła cisza, pachnie rozgrzanym kurzem, nieustanny plusk wody usposabia do snu. Napływają jakieś dalekie, niejasne wspomnienia, a za rzeką, na horyzoncie daleko ciągnie się postrzępiona, czarna ściana gór.

LEON GOMULICKI

Aleksander Serafimowicz

Aleksander Serafimowicz (Popow) urodził się w 1863 r. w kozackiej stanicy Niżnie - Kurmajarskiej. Ojciec jego był zwykłym Kozakiem. „Nie ustająca i nie mająca wyjścia nędza" towarzyszyła latom dziecięcym przyszłego pisarza. W latach szkolnych Serafimowicz zarabia już na swoje utrzymanie korepetycjami. Jednocześnie bierze czynny udział w studenckich kółkach rewolucyjnych, czyta zakazaną literaturę Czernyszewskiego, Herzena, Dobrolubowa. W 1883 wstąpił Serafimowicz na fizyko - matematyczny wydział Uniwersytetu Petersburskiego. Tu w kole studentów zapoznał się z „Kapitałem" Marksa; przyjaźnił się ze starszym bratem Lenina A. Uljanowem, który w 1887 zorganizował zamach na Aleksandra III. Po straceniu Uljanowa Serafimowicz napisał odezwę, w której wyjaśnił znaczenie zamachu na cara. Za to został zesłany na trzy lata na daleką północ Rosji Europejskiej, do Mezeni. Tu nad brzegiem Białego Morza napisał on nowelę z życia rybaków północnych. Pierwsze jego opowiadanie ukazało się w roku 1888, a w 1901 wyszła pierwsza książka, zbiór opowieści. W 1902 po powrocie z zesłania przenosi się młody pisarz do Moskwy już jako autor uznany przez prasę postępową. Współpracuje w zbiorach „Znanije", grupujących najwybitniejszych pisarzy z Gorkim na czele.

Po rewolucji 1905 roku odgłosy ruchu robotniczego przenikają do książek i poważnych miesięczników. Lecz nawyki literatury ludowców każą i w życiu robotnika odsłaniać jedynie niedolę i bierne cnoty upośledzonych. Realne przesłanki ekonomiczne nowego zjawiska społecznego i postać uświadomianego, zorganizowanego robotnika, pierwszy dał Gorki w dramacie „Wrogowie" i powieści „Matka", uważanej za utwór otwierający nową epokę realizmu socjalistycznego. Wówczas wystąpił również i Serafimowicz, drukując cykl nowel, napisanych pod wrażeniem wypadków rewolucyjnych. W ten sposób stał się on jednym z pierwszych historyków rewolucji robotniczej. W latach 1907 — 1910 Serafimowicz napisał powieść „Miasto na stepie", gdzie dał analizę wewnętrznych sprzeczności ustroju kapitalistycznego. Rewolucja w 1917 roku ostatecznie złączyła losy pisarza z klasą robotniczą. Wstępuje on do partii komunistycznej, pisze agitacyjne broszury, kieruje oddziałem literackim w Ludowym Komisariacie (Ministerstwie) Oświaty, współpracuje w prasie partyjnej, wyjeżdża na front podczas wojny domowej jako korespondent „Prawdy". Jednocześnie nastąpiło ostateczne porożnienie się Serafimowicza z dawną grupą inteligencji burżuazyjnej, która zajęła wrogie pozycje w stosunku do rewolucji proletariackiej. Wówczas większość inteligencji, niedawna ostoja walki z caratem, ujawniła swoje drobnomieszczańskie oblicze, bojkotując poczynania władzy radzieckiej. W 1919 r. Lenin wydał książkę „Wielkie poczynania", w której podkreślał inicjatywę robotników przy twórczej pracy budowy socjalizmu. Lenin również zwracał się do pisarzy, artystów słowa, pragnąc jak najściślejszego kontaktu ich z rzeczywistością rewolucyjną. Nawoływania Lenina nie przekonały jednak większości pisarzy. Drobnomieszczańska psychika nie pozwoliła im prawidłowo ocenić wydarzeń historycznych, których świadkami oni byli. Uplanowana walka wydawała się im chaosem, zagrażającym dawnym ideałom wywrotowca indywidualisty. Wśród nielicznych literatów, którzy poszli za głosem Lenina był Serafimowicz. Realizując wskazówki Lenina, czerpał tematy nowych utworów w samej rzeczywistości, niezmordowanie podróżując po kraju, wzburzonym przez rewolucję. W czasie wojny domowej wyjeżdża Serafimowicz na front w charakterze korespondenta, zwiedza miasta i wsie, zakłady pracy i okopy, odtwarza w szkicach i reportażach najdrobniejsze objawy nowej prawdy rewolucyjnej. W jednym ze swoich opowiadań pt. „Politkom" stworzył Serafimowicz po raz pierwszy w literaturze radzieckiej typ człowieka partyjnego, organizującego masy do walki. Zasadnicze cechy bohatera tego szkicu później zostały przerobione przez Furmanowa i Fadiejewa w ich klasycznych powieściach z okresu wojny domowej („Czapajew", „Rozgrom"). W 1924 ukazała się heroiczna powieść Serafimowicza z pierwszych lat wojny domowej „Żelazny Potok" — pierwszy klasyczny utwór literatury radzieckiej. Już po pierwszych zbiorach opowieści rewolucyjnych Serafimowicza czytelnik radziecki wysoko cenił twórczość pisarza. „Żelazny Potok" zaś był uznany za szczytowy utwór w twórczości pisarza.

W r. 1920 Serafimowicz stracił na froncie syna. Lenin pocieszając go wówczas w liście pisał: „Czytając Pańskie utwory poczułem wielką sympatię do Pana, i bardzo chcę wytłumaczyć Panu, jak Pańska praca jest potrzebna robotnikom i nam wszystkim i że powinien Pan mieć obecnie siły, aby opanować ciężki nastrój i zmusić się do powrotu do pracy". Razem z Leninem cały Związek Radziecki otoczył pisarza atmosferą sympatii i uwielbienia. 70 i 80 letni jubileusz Serafimowicza obchodził cały ZSRR. Stanica, gdzie autor „Żelaznego Potoku" rozpoczął edukację została nazwana miastem Serafimowicz. W ten sposób naród radziecki uczcił swego pisarza, który należał do wielkich realistów ostatniego okresu. Przykazaniem jego była teza czynnego stosunku pisarza do rzeczywistości, sformułowana przez niego w tych słowach: „Prawdziwa twórczość wówczas jest żywa, kiedy patrzy na życie, na walkę oczami powstającej klasy rewolucyjnej, a nie zgaszonym spojrzeniem tych, co odchodzą w niepamięć". 60 lat jego niezmordowanej działalności literackiej były drogą służenia rewolucji orężem słowa artystycznego.

Kronika kulturalna

W Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie nastąpiło otwarcie wystawy zbiorowej prac grupy artystów „Krąg" i „9 grafików". Wśród malarzy „Kręgu" reprezentujących realizm wywodzący się w formie i treści z ducha bieżącej epoki wystawili między innymi swe prace: Brykner, Czerwenka, Leszko, Paciorek, Uniechowski, Waskowski i Żebrowski. Grupę „9 grafików", znaną już w w Krakowie z wystawy zorganizowanej w r. 1947, stanowią: Bandura, Dretler, Flin, Kosmulski, Gardowska Krażewska-Knotowa, Młodzianowski, Toepfer, Wejman i Wróblewska. Grupa ta wyjedzie w teren woj. krakowskiego, w celu portretowania przodowników w poszczególnych zakładach pracy. Wykonane przez artystów portrety, wystawione zostaną na specjalnej wystawie w Tow. Przyj. Sztuk Pięknych

---

Zorganizowana przez Polskie T-wo Fotograficzne Wystawa fotograficzna „Praca rolnika i robotnika", która otwarta była w Waszawie podczas Kongresu Zjednoczeniowego wyruszyła obecnie w objazd po Polsce. W chwili obecnej Wystawa otwarta została w Lublinie, a następnie będzie przewieziona do Wrocławia i Częstochowy.

W bieżącym roku przystąpiono do organizowania sieci stałych kin w miastach i większych gromadach wiejskich Dolnego Śląska. W trakcie uruchomienia znajduje się w b. m. 6 nowych kin. Wrocław otrzyma ponadto kino, największe w Polsce, które powstanie w Pawilonie Prostokątnym na terenie Wystawy Ziem Odzyskanych.

Robotnicy Śląskich Zakładów Obuwia w Otmęcie odremontowali wespół z personelem technicznym zakładów zniszczony w czasie działań wojennych obszerny budynek przeznaczając go na Dom Kultury i Sztuki Robotniczej. W nowootwartym Domu Kultury mieści się sala na 450 miejsc. Trzy razy tygodniowo odbywają się tam seanse filmowe, a w pozostałych dniach tygodnia próby i występy robotniczych zespołów amatorskich, jak też gościnne występy teatrów z Opola i Katowic.

Na zaproszenie Pow. Rady Zw. Zaw. przybędzie do Częstochowy 70 osobowy zespół Uniwersytetu Ludowego w Pawłowicach, który, da w Teatrze Wielkim 2 bezpłatne występy dla święta pracy. Zespół ten wystąpi również w sali fabryki „Warta" oraz da przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

W ubiegłym roku Oddział Katowicki Związku Polskich Artystów Plastyków urządził ogółem 9 wystaw, z tego trzy plastyków zagranicznych: czechosłowackich, rosyjskich i francuskich. W ciągu roku frekwencja na wystawach wzrosła dziesięciokrotnie. Podczas gdy w styczniu 1948 roku przeciętna zwiedzających wynosiła 300 osób, to w grudniu wzrosła już do 3.000 Wystawy obrazów ściągają widzów z coraz to szerszych warstw społeczeństwa. Na ostatnią wystawę malarstwa francuskiego przybyła m. inn. liczna wycieczka górników z Rybnika, wykazując wielkie zainteresowanie oglądanymi eksponatami.

Okręgowa Komisja Związków Zaw. w Lublinie, opracowała plan pracy kulturalno - oświatowej.

Plan przewiduje organizowanie pogadanek i odczytów w świetlicach robotniczych, zakładanie kół prelegentów, organizowanie kółek śpiewaczych i artystycznych oraz zespołów tańców ludowych.

Tien Chun

Żołnierz Tang

Tien Chun, jeden z najlepszych współczesnych pisarzy chińskich, urodził się w 1908 roku. Jego prawdziwe nazwisko brzmi: Hsiao Chun. Pochodzi z chłopskiej rodziny i długi okres swego życia spędził w służbie wojskowej — jako prosty żołnierz.

Opowiadanie o żołnierzu Tang rozgrywa się w okresie walk „czerwonych partyzantów" z Japończykami i ich współpracownikami chińskimi podczas ostatniej wojny światowej, a terenem akcji są skaliste góry Mandżurii.

Pani Li odepchnęła Tanga i postawiła synka na „kangu". Policzki jej były jeszcze zaróżowione. Nie miała odwagi podnieść wzroku. Wstała i zaczęła czesać włosy.

Tang zamykając za sobą drzwi altany był bliski omdlenia z wielkiego osłabienia, a karabin na plecach ciążył mu pięciokrotnie. Ludzie siedzieli jeszcze pod wielkim drzewem, trzymając karabiny w dłoni. Tang podniecił się myślą: może coś się stało?

— Gdzie się włóczysz, ofermo zatracona? Tacy jak ty, najwięcej nam szkodzą! Jeśli coś podobnego zdarzy się raz jeszcze — pogadamy w dowództwie.

Chiag Chao-ho — Głód.

Oficer był wściekły. Wysmukły, sztywny, z rewolwerem zwisającym przy dłoni, podobny był do orła bez skrzydeł. Były wieśniak z Fengtien, potem żołnierz, wstąpił ostatecznie do Rewolucyjnej Armii Ludowej. Walczył z Japończykami, z każdym, kto im pomagał w jakikolwiek sposób, z wrogami rewolucji. Nie bawił się w sentymentalizm w stosunku do swoich ofiar. Wymagał bezwzględnego posłuszeństwa a jego chłopcy dali mu nazwę „żelaznego orła", tak w uznaniu dla jego śmiałości jak i ze względu na jego surowość.

— Idź z tym człowiekiem do dowództwa i przyprowadź go później z powrotem! — nakazał Tangowi, wskazując nowoprzybyłego. Tang wysłuchał rozkazu dowódcy bez słowa odpowiedzi i posłusznie zwrócił się do przybyłego, jakiegoś nieznanego mu osobnika, ubranego po wiejsku, który jednak wyglądał nie tyle na chłopa, co na robotnika. Patrząc na jego powieki i głębokie orbity oczu można by sądzić, że od dawna pracował w ludwisarni.

Chiang Chao-ho — Chińska żebroczka z dzieckiem.

— Jesteście towarzyszu, ze Słomianego Targu?

— Tak.

Wyraz jego twarzy był zmęczony, jak u człowieka, który szybko przebiegł długi odcinek drogi. Gdy szli polami, kilkakrotnie pytał się o odległość dzielącą ich od dowództwa.

Tang był ciekawy, jakie to wiadomości przyniósł jego towarzysz i jaką misją był obarczony, lecz z drugiej strony uważał, że to nie jego sprawa. W końcu jednak spytał:

— Pracujecie w magazynach kolejowych?

— Tak — odpowiedział nieznajomy. Zwracając głowę w jego stronę przybysz zauważył na rękawie Tanga wyhaftowany czerwony sztandar z jedną, zwyczajną żółtą gwiazdką. Uśmiechnął się:

— Jesteście uzbrojeni! — wykrzyknął. — Nasza fabryka jest otoczona okopami i kolczastym drutem, a dniem i nocą celują w nas gniazda karabinów maszynowych. Od działy japońskie kwaterują tuż tuż w naszym sąsiedztwie... lecz nie mają odwagi...

Zauważył trzepoczący się w powietrzu czerwony sztandar i zdjął czapkę. W jego oczach pojawił się wyraz szczęścia.

— Czy to dowództwo?

Tang przytaknął. Widząc, że sam widok sztandaru głęboko wzrusza jego towarzysza uczuł, że również w nim wzbiera jakieś dziwne podniecenie. Pomyślał, że we wspaniałym świetle wspólnej sprawy wszystko inne jest bez znaczenia. Było to prawdziwie męskie szczęście, coś całkowicie innego od oszałamiającego upojenia szacownej pani Li.

* * *

O zmierzchu wszystko było już przygotowane do ataku. Nie czuło się najlżejszego podmuchu wiatru i nie poruszał się najwyższy nawet kłos. Tuż przy milczących szynach, wyciągających się na drewnianych poprzecznych podkładach leżało około 30 ochotników, lecz zaledwie 20 z nich uzbrojonych było w karabiny. „Żelazny orzeł" z rewolwerem przy dłoni przechadzał się tam i z powrotem, sprawdzając pozycję bojową każdego ze swych ludzi. Wysuwanie karabinów jest zbyt niebezpieczne. Nieprzyjaciel mógł ich zauważyć i zatrzymałby się w nieodpowiednim momencie, paraliżując w ten sposób cały plan. W ostatecznym wyniku zmarnowaliby jedynie swoją amunicję.

— Czekajcie na mój rozkaz towarzysze!

Głos jego jak zawsze, był przenikliwy, niespodziewany i szorstki. Wydając rozkaz oficer stawał się wcieleniem rozkazu. Tang nie był z tego bardzo zadowolony. Osobiście uważał, że czasem byłoby dobrze przedyskutować jakiś rozkaz. Lecz też nigdy nie odmówił posłuszeństwa.

Tang przeżuwał źdźbła trawy, wypluwał je co jakiś czas i wkładał w usta nową porcję. Myślał o krągłych, ciemnych piersiach pani Li.

Żołnierze mieli na głowach zamiast kapeluszy zielone korony liści i dzięki temu byli całkowicie ukryci przed wzrokiem nieprzyjaciela. Z tyłu ludzie bez broni zaopatrywali się w naostrzone kamienie.

— Nic nowego? — zapytał jeden z nich.

— Nie widać tam czego na szynach?

— Straszne z nich durnie! Obżarli się, a teraz — proszę płacić!

— A może nie zapomnieli o nas i przywiozą nam coś dobrego? Trochę winka, albo wołowinę w puszkach... jak sądzicie?

— Cisza!

Niedaleko rozległ się długi gwizd a w chwilę potem na szynach dał się słyszeć stały i monotonny stukot kół. Tę samą wiadomość przekazał czerwonymi chorągiewkami posterunek umieszczony na szczycie drzewa.

W miejscu wybranym na zasadzkę, góry wznosiły się stromo po obu stronach toru kolejowego, który wchodził w nie, jakby w tunel. „Żelazny orzeł" ruszył ze swymi ludźmi do ataku. Łoskot na szynach stawał się coraz bardziej gwałtowny, pociąg nadchodził. Zacisnęły się szczęki, a oczy błysnęły podnieceniem. Dla żadnego z nich nie była to pierwsza walka, lecz mimo to drżały im nieco ręce, trzymające lufy karabinów.

Niespodziewany, świeży i miły zarazem powiew wiatru przeszedł ponad polem. Nic nie zakłócało wieczornego spokoju.

Wybuch i straszliwy krzyk. Lokomotywa wydała ostatni gwizd konania. Potem pociąg wyskoczył gwałtownie z szyn i upadł na bok jak sparaliżowany wąż. Jedynie koła obracały się w dalszym ciągu.

Powstańcy szybko zaprowadzili porządek wśród przerażonych pasażerów i oddzielili od nich mandżurskich strażników — Chińczyków z pochodzenia (podobnie jak i oni sami). We wnętrzu wagonów znaleźli piwo oraz inne prowianty, przeznaczone dla oddziałów japońskich, stacjonujących w Ping Chuan.

— Dzięki wam, bracia! Przyjmijcie wyrazy podziękowania i wielkiej naszej wdzięczności za dostarczenie nam do domu tylu pięknych karabinów!

Oficer badał jeńców bez przesadnej surowości, lecz z uprzejmą, a wypróbowaną ironią. Przy jego dłoni wisiał rewolwer. Strażnicy kolejowi, zieloni ze strachu i ze zmęczenia, uspakajali się powoli. Jeden z nich, bardziej śmiały, zawołał do „żelaznego orła":

— Komendancie! Znamy się już! Rozbrajacie mnie po raz drugi! Jeśli chcecie, bym wam przyniósł trzeci karabin, powinniście mnie uwolnić. Zlecenie zostanie wykonane natychmiast.

— Ślicznie! Przyjmuję obietnicę. Drodzy przyjaciele, przykro mi, że z mojego powodu ulegliście lekkiemu wstrząsowi, lecz, niestety, nie było innego wyjścia. Zostaniecie natychmiast uwolnieni.

Tylko dwaj oficerowie mandżurscy zostali odprowadzeni na bok i rozstrzelani.

W drodze powrotnej, w mglistych ciemnościach zapadającej nocy chłopcy powstańczego oddziału mieli po dwa karabiny. Jedynie „żelazny orzeł", ich dowódca, miał przy dłoni swój stary rewolwer.

Edward Martuszewski.

Kinematografia węgierska
na nowej drodze

Guylda Hay, pisarz, dramaturg i scenarzysta węgierski

Po wojnie kinematografia węgierska przez długi czas walczyła z trudnościami organizacyjnymi, cały swój wysiłek skupiając na odbudowie zniszczeń. Większość ateliers i laboratoriów leżała w gruzach, realizatorzy i technicy filmowi rozpierzchli się po świecie lub też zginęli, perspektywy więc produkcji filmów w tych warunkach wyglądały żałośnie. Niewielkie grupy kapitalistów próbowały odbudować przemysł kinematograficzny, jednakże na przestrzeni kilku pierwszych lat powojennych nie osiągnęły żadnych rezultatów, zaabsorbowane wyłącznie kwestiami zysku. O wyprodukowanych w tym czasie filmach lepiej nie wspominać, gdyż poziom ich nie wykraczał ponad najniższą przeciętną.

Sytuacja uległa radykalnej zmianie, gdy w roku ubiegłym kinematografia została upaństwowiona. Przed kilku miesiącami, w ramach dalszej przebudowy strukturalnej powołano do życia Krajowy Urząd Filmowy, jako najwyższą instancję organizacyjną oraz podległe mu trzy przedsiębiorstwa państwowe: produkcji filmów, eksploatacji i zarządu kinoteatrów. Do pierwszego włączono istniejące już wytwórnie i laboratoria.

Obecnie nowa produkcja węgierska posiada za sobą siedem filmów pełnometrażowych, z których pięć nadaje się do eksploatacji zagranicą. Obok znanego dziś całemu światu filmu „Gdzieś w Europie" są to: „Oblężenie Bystrzycy", „Gorące pola", „Ogień" i „Strzęp ziemi".

„Gdzieś w Europie" opowiada o dziejach gromady bezdomnych dzieci, włóczących się po wojnie po gościńcach Europy, napadających i rabujących dla zdobycia żywności. Zamieszkują oni wreszcie w ruinach zamku, którego właściciela, starego muzyka traktują z początku jako wroga, lecz wkrótce przekonywują się o jego przyjaźni, doznają jego opieki i pomocy. Film odznacza się wysokimi walorami artystycznymi.

„Gdzieś w Europie" wkrótce zobaczymy na naszych ekranach.

„Gorące pola" — to film zrealizowany przez reżysera Imre Apati wg. głośnej powieści węgierskiej pt. „Jesienny wiatr" Z. Moricza. Główne role w tym filmie grają czołowi artyści węgierscy: K. Karady, M. Szakacs, S. Szabo, L. Foldenyi, G. Benko i in. Film demaskuje perwersję snobizm, kłamliwą powierzchowność rządzącej warstwy społeczeństwa w okresie regencji Horthy'ego.

Twórcą scenariusza filmu „Strzęp ziemi" jest dziennikarz Sandor Dallos, który opracował go wg. powieści chłopskiego pisarza P. Szabo. Reżyseria — Ban Frygyasa. W rolach głównych występują: Agi Meszaros, młoda aktorka Teatru Narodowego i A. Szirtes. Akcja filmu rozgrywa się w r. 1930 i przedstawia walkę małorolnych chłopów z wyzyskującymi ich obszarnikami. Film kończy się sceną, gdy na celi skazanego za akcję przeciw ziemiaństwu chłopa zawieszona zostaje tabliczka z napisem głoszącym, że kara kończy się w r. 1945. Jak wiadomo, w tym właśnie roku przeprowadzono na Węgrzech reformę rolną i zlikwidowano obszarnictwo.

„Ogień" opracowany został wg. noweli węgierskiego dziennikarza Tibora Meraya. Scenariusz napisał znany pisarz i dramaturg Guyla Hay, który jest zarazem kierownikiem wydziału dramaturgicznego węgierskiej wytwórni filmowej. Reżyseria Imre Apati. W filmie występują znani aktorzy teatrów węgierskich: G. Reynay, L. Basthy, Z. Varkonyi, Klara Tolnay i in. Jest to historia wykrycia i unieszkodliwienia przez robotników wielkiego sabotażu gospodarczego.

„Oblężenie Bystrzycy" to film historyczno - kostiumowy reżyserii Martena Keletiego wg. powieści Mikszatha Kalmana. Grają Ador Ajtay, Klara Tolnay i in.

Wymienione pozycje świadczą b. dodatnio o zakresie tematyki, postawie ideowej i ambicjach artystycznych nowej, odrodzonej kinematografii węgierskiej, z osiągnięciami i dorobkiem której publiczność będzie miała możność zapoznać się jeszcze w bież. sezonie. (z)

ROK SZOPENA

Po roku 1948 — jubileuszowym roku Mickiewicza — rok 1949 składa hołd pamięci i dziełu Fryderyka Szopena.

Organizatorzy roku szopenowskiego (specjalnie powołany komitet wykonawczy pod przewodnictwem ministra Kultury i Sztuki) opracowując plan działania wytyczyli sobie cel podwójny: uczczenie pamięci artysty i człowieka; upowszechnienie muzyki szopenowskiej, co zarazem oznacza upowszechnienie muzyki dobrej wśród najszerszych mas społeczeństwa. Program roku szopenowskiego, opracowany skrupulatnie i w najdrobniejszych szczegółach, pozwala się spodziewać, że ten ambitny cel zostanie osiągnięty.

Miejsce naczelne w imprezach przewidzianych na rok szopenowski zajmuje wykonanie dzieł wielkiego muzyka. Tu wymienić należy dwa wielkie cykle: koncerty historyczne i „żywe wydanie dzieł Szopena". Koncerty historyczne pomyślane z wielkim pietyzmem, będą jak gdyby odtworzeniem koncertów, które dawał Szopen w rozmaitych okresach swojego życia, z zachowaniem programu wykonywanej muzyki i dat. I tak koncert który usłyszymy 8 lutego 1949, będzie reminiscencją koncertu granego przez 8-letniego Szopena w Warszawie; 17 marca 1830 Fryderyk gra koncert F-moll i fantazję op. 13 w warszawskim konserwatorium; 1835 i 1841 — koncerty w Paryżu; 1848 — w Londynie; 1829 — w Wiedniu. Wszystkie te koncerty, wierne koncertom oryginalnym nie tylko w układzie programu, ale i w akcesach zewnętrznych nadających im wartość szczególną, cenną i pamiątkową, zostaną wykonane w wiekprawie później, tegoż dnia i o tej samej godzinie, z tych samych miast i sal, gdzie grywał niegdyś Fryderyk Szopen.

Cykl drugi — „żywe wydanie dzieł Szopena", obejmie w 13 koncertach (11 recitali i 2 koncerty symfoniczne) wszystkie utwory Szopena. Celem tego cyklu jest zapoznanie szerokiego ogółu z całokształtem szopenowskiej spuścizny. Wykonanie tego zadania znakomicie ułatwi radio, które transmitować będzie koncerty na cały kraj.

Niezależnie od „żywego wydania" przewidziane są koncerty symfoniczne i recitale z udziałem pianistów polskich i obcych, oraz mający już w świecie swoją tradycję i sławę, międzynarodowy konkurs pianistów (czwarty z kolei), w którym uczestniczyć będzie około 120 wykonawców różnych narodowości. O nagrodach i kolejności zajmowanych miejsc zadecyduje międzynarodowe jury złożone z 30 najwybitniejszych szopenistów naszej doby. Z ramienia Polski w konkursie weźmie udział 10 pianistów wyeliminowanych na konkursie krajowym (sierpień 1948) w Warszawie. Pianiści ci w okresie przygotowawczym tj. przez 12 miesięcy otrzymują stypendia państwowe w wysokości 25 tys. zł. miesięcznie, dzięki czemu mogą się całkowicie poświęcić pracy; pozostają pod opieką specjalnej komisji pedagogicznej, złożonej z 7 najwybitniejszych pianistów polskich.

Akcja upowszechnienia muzyki Szopena pomyślana jest bardzo szeroko; w zakładach pracy i po wsiach odbędzie się około 1000 koncertów w wykonaniu fachowych zespołów, w skład których, obok pianistów, akompaniatorów i wokalistów, wejdą prelegenci poprzedzający wykładem o charakterze popularyzacyjnym każdy występ; podobne koncerty (około 400) wykonane zostaną w szkołach całej Polski.

Jeśli główny akcent w programie Roku Szopenowskiego położono na wykonanie, w skali bardzo rozległej, dzieł Szopena, niemniej nie zaniedbano innych form uczczenia jego pamięci. Wielka wystawa pamiątek po Fryderyku Szopenie zostanie otwarta w lutym w Muzeum Narodowym. Wystawa ta, ukazująca Szopena od strony ludzkiej, codziennej i intymnej, wśród przedmiotów, którymi się posługiwał, bibelotów, drobnostek, których dotykała jego ręka, listów, które pisał, na tle Warszawy jego młodości, znajdzie się w maju 1949 w Paryżu, w czerwcu w Strassburgu, w lipcu w Londynie, w sierpniu zaś wróci do Warszawy.

W ramach akcji wydawniczej ukażą się wszystkie dzieła Fryderyka Szopena w 20 zeszytach, według autografów i pierwszych edycji, w opracowaniu Paderewskiego, Bronarskiego i Turczyńskiego (nakładem Polskiego Towarzystwa Muzycznego). O Szopenie: 3-tomowa monografia Hoesicka, prace Karola Szymanowskiego, Iwaszkiewicza, Mayznera, Lissy, nowe wydanie listów Szopena w opracowaniu i ze wstępem Jarosława Iwaszkiewicza; portrety Szopena; autografy; szopenologia.

Pomyślane są również konkursy: na utwór muzyczny ku czci Szopena; na jego pomnik w Warszawie; na plakat z okazji rocznicy.

W związku z Rokiem Szopenowskim bawiła w Polsce delegacja francuska, która w porozumieniu z Komitetem Polskim ustaliła program na Francję. Prócz wspomnianej już objazdowej wystawy pamiątek (na której pokazane będą i eksponaty francuskie), przewidziane są koncerty w całej Francji i Afryce Północnej, organizowane przez zespoły Les Jeunesses Musicales de France; festiwale szopenowskie w Paryżu i Strassburgu (w okresie wystawowym), koncerty historyczne, „żywe wydanie dzieł Szopena"; udział francuskich pianistów w międzynarodowym konkursie w Warszawie.

Rok Szopenowski rozpocznie koncert w Żelazowej Woli, 22 lutego 1949 — zamknie akademia i koncert w rocznicę śmierci, 17 października, 30 października, w dzień pogrzebu Szopena zostaną odprawione dwie msze żałobne w kościele Św. Krzyża w Warszawie i w kościele Madelaine w Paryżu. W obu kościołach zostanie wykonane Requiem Mozarta, to samo, którego przed stu laty słuchali zebrani w Madelaine przyjaciele Szopena przed odprowadzeniem jego zwłok na cmentarz Père Lachaise. ig.

Antoni Czechow

KAMELEON

Przez rynek idzie przodownik policji Oczumiełow, w nowym płaszczu z zawiniątkiem w ręku, za nim kroczy rudy posterunkowy, niosąc sito, po brzegi napełnione skonfiskowanym agrestem... Cicho naokoło... Na rynku ani żywej duszy. Rozwarte drzwi sklepów i szynków spoglądają na świat Boży, jak zgłodniałe paszcze, nawet żebraków nie ma koło nich.

— To ty będziesz kąsać, przeklęty! — słyszy nagle Oczumiełow. Trzymajcie go. Teraz nie wolno kąsać A...a!

Słychać skowyczenie psa. Oczumiełow ogląda się i widzi, że ze składu drzewa kupca Pieczugina, skacząc na trzech łapach i oglądając się, pędzi pies. Za nim goni człowiek w kretonowej, krochmalonej i rozpiętej kamizelce. Biegnie za nim, pochyla się ku przodowi, pada i łapie psa za tylne nogi. Znowu daje się słyszeć skowyczenie i okrzyki: — „Łapaj" — Ze sklepów wysuwają się zaspane twarze i wkrótce koło składu drzewa, jak wyrosły z pod ziemi, zbiera się tłum.

— Coś jakby nieporządek, Wasza Wielmożność — mówi posterunkowy. Oczumiełow robi pół obrotu w lewo i kieruje się w stronę tłumu. Widzi, że u samych wrót składu stoi wyżej wspomniany człowiek w rozpiętej kamizelce i podniósłszy do góry prawą rękę, pokazuje tłumowi skrwawiony palec. Na jego wpółpijanej twarzy jakby kto wypisał: — „Już ja cię obronię, szelmo!" — a sam palec wygląda jak sztandar zwycięstwa. W człowieku tym Oczumiełow poznaje jubilera Chriukina. W środku tłumu, rozkraczywszy przednie nogi i drżąc na całym ciele, siedzi na ziemi sprawca skandalu, biały, młody chart z zaostrzoną mordą i żółtą plamą na plecach. Jego łzawiące się oczy wyrażają ból i przerażenie.

— Z jakiej przyczyny to wszystko — zapytuje Oczumiełow wciskając się w tłum. Co wy tu robicie? Po co ten palec? Kto krzyczał?

— Idę sobie, Wasza Wysokość, nikogo nie zaczepiam... zaczyna Chriukin, kaszląc w kułak — z Mitriem Mitriczem wedle drzewa, a wtem nagle, ten podlec, ni stąd, ni zowąd, cap za palec... Jestem za przeproszeniem człowiek pracujący... Robotę mam drobną. Niech mi teraz zapłacą, bo ja tym palcem może przez tydzień nie będę mógł ruszać...

Tego w prawie nie ma, że by znosić od byle stworzenia... Jeżeli każdy będzie kąsał, to lepiej nie żyć na świecie.

— Hm!... Dobrze... — mówi Oczumiełow, surowo kaszląc i marszcząc brwi. Dobrze... Czyj to pies? Ja tego nie daruję. Ja wam pokażę, co to znaczy tak rozpuszczać psy! Czas nareszcie zwrócić uwagę tym, którzy nie chcą się stosować do przepisów. Jak na niego łajdaka, karę nałożę, to zobaczy co znaczy pies i inny przybłędny zwierz. Ja go nauczę!... Jełdyrin — zwraca się przodownik do posterunkowego — dowiedz się, czyj to pies i pisz protokół. A psa trzeba zgładzić! Bezzwłocznie Na pewno wściekły... Czyj to pies, pytam się?

— To, zdaje się generała Żygałowa — mówi ktoś z tłumu.

— Generała Żygałowa. Hm... Jełdyrin, zdejm ze mnie palto... Strasznie gorąco. Zapewne na deszcz. Tego tylko nie rozumiem jak ten pies mógł ciebie ugryźć. — Zwraca się Oczumiełow do Chriukina. Czyż on może dosięgnąć do palca. On jest mały, a z ciebie — ot taki drab. Prawdopodobnie skaleczyłeś sobie palec o gwóźdź, a potem przyszła ci myśl do głowy, żeby zarobić na tym interesie. Cwany jesteś! Znam was, czorty jedne!

— On go, proszę Waszej Wysokości, papierosem w mordę dla żartu, a ten nie głupi — cap go... Niemądry człowiek Wasza Wysokość.

— Łżesz jednooki! Nie widziałeś, więc czego łżesz. Jego Wysokość człowiek uczony i pojmuje kiedy kto kłamie, a kiedy kto wedle sumienia jak przed Panem Bogiem... A jeżeli kłamię, to niech sędzia grodzki rozstrzygnie. U niego w prawie jest napisane... Teraz wszyscy są równi... Ja też mam brata żandarma, jeżeli chcecie wiedzieć.

— Nie sprzeciwiać się.

— Nie, to nie generalski — rzekł poważnie posterunkowy. — U generała takich nie ma. On trzyma tylko wyżły.

— Wiesz na pewno.

— Na pewno Wasza Wysokość.

— Ja sam też wiem. Generał ma psy drogie, rasowe, a to diabli wiedzą, co takiego. Ani szerści, ani wyglądu... słowem paskudztwo... I takiego psa trzymać. Gdzie rozum. Gdyby się trafił taki pies w Petersburgu albo w Moskwie, to wiecie, coby było. Tamby się nie liczyli z prawem, lecz w jednej chwili — zginął. Ty, Chriukinie, ucierpiałeś i sprawy tak nie zostawiaj... Trzeba pokazać! Czas...

— A może i generalski rozmyślał głośno posterunkowy. — Na mordzie nie napisane... Onegdaj widziałem taką psinę u niego na podwórku.

— Rozumie się, że generalski! — mówi ktoś z tłumu.

—Hm!... Włóżno mi palto, Jeldyrin... Wiatr skądciś powiał... Chłodno... Odprowadzisz go do generała i spytasz czy to nie jego pies. Powiesz, że ja go znalazłem i przysyłam. Powiedz też, żeby go na ulicę nie wypuszczali! Może to drogi pies, a jeżeli mu każda świnia będzie papierosem tykać mordę, to nietrudno go zmarnować. Pies, to delikatne stworzenie... A ty durniu, opuść rękę! Nie masz co swojego głupiego palca wystawiać na pokaz! Sam jesteś sobie winien.

— Oto idzie kucharz generała, jego się spytamy... Hej, Prochorze! Chodźno tu! Spójrz na psa... To wasz?

— Też wymyślił! Takich u nas nigdy nie było.

— Nie ma się co i pytać — mówi Oczumiełow. — To włóczęga! Co tu dużo gadać... Jeżeli powiedziałem, że włóczęga to włóczęga... — Zabić — zabić i koniec.

— To nie nasz — ciągnie dalej Prochor. — Ten należy do brata generała, co do nas przyjechał. Nasz nie jest amatorem chartów. Co innego jego brat.

— Czyż brat generała przyjechał? Włodzimierz Iwanczyn? — zapytuje Oczumiełow — i całą jego twarz opromienia słodki uśmiech. — Masz tobie! A ja nic nie wiedziałem. Przyjechał w gościnę?

— W gościnę.

— Ach, mój Boże... Stęsknił się za bratem... A ja nic nie wiedziałem. Więc to jego piesek. Bardzo mnie cieszy... Weź go... Piesek niczego... Rezolutny taki... Cap tego draba za palec... Cha! cha! cha!... No, czemu drżysz. Rrr... rrr...

Złości się, szelma... Delikacik. Prochor woła psa i odchodzi z nim od składu... Tłum śmieje się z Chriukina.

— Jeszcze się do ciebie dobiorę — grozi mu Oczumiełow i owinąwszy się w płaszcz, na nowo rozpoczyna wędrówkę po rynku.

Ostatni trening mistrza łyżwiarskiego przed końcem sezonu.

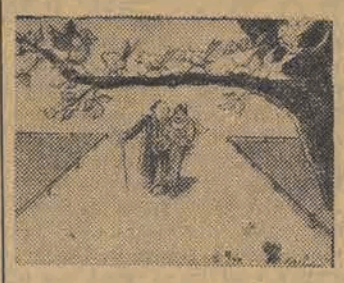

Wróble: uwaga chłopcy! Nareszcie ktoś idzie bez kapelusza.

STANISŁAW JERZY LEC

O CZŁOWIEKU

Spytano szefa łagru na sądowej sali:
„Czegoście żywcem ludzi do grobu rzucali?"
A ten skruszony rzucił przed sędziowską togę:
„Bo ja człowieka zabić nie umiem, nie mogę!"

ZABAWA PLAGIATORA

Siedzę sobie czasem w bibliotecznej ciszy
I czytam swoje wiersze nim je sam napiszę.

O PROFILU POETY

Jaki profil poety? Przeczytaj poema.
Usta słodkie, nos świetny, ale czoła nie ma.

O FRASZCE

Jeśli kogoś fraszką raz ugodzę celnie,
To go w pół zabiję, w pół unieśmiertelnię.

Amerykańska matematyka

Przekreślić jedną liczbę

Potem jeszcze kilka

I powstaje ogólna suma naszej pomocy dla Europy.

Nareszcie cywilizowany kraj na horyzoncie.

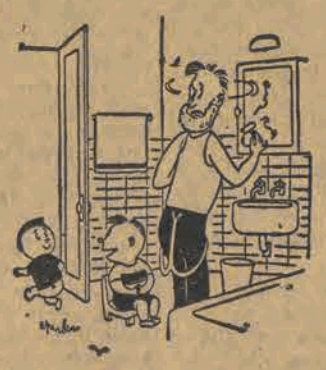

Idź baw się Jasiu, zawołam cię kiedy ojciec się zatnie.

Sztych szkoły Holenderskiej.

Maskarada po amerykańsku.

ŚW.ATOPEŁK KARPIŃSKI

O ŁGARZU

Kiedy był małym dzieckiem, mówiono, że ma nadzwyczajną fantazję.

— Dlaczego nie byłeś w szkole? — spytali kiedyś rodzice widząc, że malec o dziewiątej rano wrócił do domu.

— Szkółka się spaliła — odparło dziecko patrząc w podłogę.

— Kiedy? Co ty wygadujesz?

— A spaliła się. Zaraz po pierwszej lekcji i teraz nie ma już szkółki. Jutro mogę wstać o dziesiątej rano.

Przerażeni rodzice telefonują do szkoły i okazuje się, że nic się nie stało.

— Znowu kłamiesz! Dzwoniliśmy do szkoły i lekcje odbywają się normalnie.

— To widocznie szkółkę już odbudowali...

Takie kłamstwa uchodziły póki nosił krótkie spodenki i miewał stale zatargi pomiędzy własnym czołem a kantem każdego spotkanego stołu.

Gdy urósł już i stał się dorosłym młodzieńcem, fantazje jego dokoła każdego faktu krystalizowały niesamowite bzdury.

Raz, naprzykład, spotkał w tramwaju żonę swego przyjaciela. Stała na przedniej platformie z oczami skromnie utkwionymi w podłogę. Była wyraźnie czymś zmartwiona.

— Dokąd Pani jedzie?

— Do kina.

Po chwili spotkał jej męża. Facet był bardzo smutny i wyglądał jak błędny.

— Dlaczego jesteś taki smutny?

— Ach! Kłopoty.

— Widziałem przed chwilą twoją żonę. Taka roześmiana.

— Tak? Jechała pewnie tramwajem? Miała być w kinie...

— Nie. Szła z jakimś przystojnym młodym człowiekiem. Skręcili w Aleję Róż.

— Nie może być?

— Ależ zapewniam cię.

Przyjaciel pożegnał go prędko. Spotkali się znowu po paru miesiącach. Nasz łgarz spostrzegł, że jego przyjaciel jest roześmiany, dobrze wygląda i sprawia wrażenie człowieka szczęśliwego.

— Dlaczego jesteś taki zadowolony?

— Dzięki tobie.

— Jakżeż?

— Ostatnio, kiedy przypadkowo spotkaliśmy się na ulicy, otworzyłeś mi oczy na pewne sprawy. Wyobraź sobie, że zacząłem baczniej obserwować postępowanie mojej żony, no: dziś jesteśmy po rozwodzie. Czuję się świetnie i jestem ci bardzo wdzięczny.

— Jak to, więc to była prawda? — spytał zdziwiony blagier.

— Najoczywistsza. Sprawdziłem. Zresztą żona w krzyżowym ogniu pytań przyznała mi się do wszystkiego. Wykazała nawet dużą skruchę. Ale dlaczego ty się śmiejesz? I w ogóle dlaczego pytasz się, czy to była prawda. Przecież twierdziłeś, że sam to widziałeś.

Tak, ale ja tylko żartowałem.

Przyjaciel spurpurowiał, a potem zrobił się blady jak ściana. Łgarz speszył się bardzo i zaczął wyjaśniać niepewnym głosem.

— Przecież wyszło ci to na dobre.

Wtedy siarczysty policzek przerwał dalszą dyskusję.